

## WPISANI W ŻYCIORYS NOWEJ HUTY



## WIELCY BEZ KORONY

— Muszę te dzieci wyciągnąć z Pieszowa. Dłużej nie mogą tam żyć.

Pani Stanisława energicznie zamyka drzwi, pospiesznie zdejmując płaszcz. Zauważam, że jak zwykle elegancka, pamiętająca przy wyborze kreacji o drobiazgach ożywiających wygląd kobiety. Ważny to atrybut w osobowości tej kobiety, jako że w pierwszych latach budowy Nowej Huty mówiono, że „tej Stasi, to nawet gumki nie szkoda, że potrafi z szykiem poruszać się po błocie, a wysokie buty z wywinętymi cholewami nawet dodają dziewczęcy wdzięku”.

W mocno zniszczonych pomieszczeniach przychodni dzielnicy Śródmieście, w której pracuje, a raczej bywa, bo pracuje zwykle w terenie — jej wtargnięcie jest miłym kontrastem. Przerzywa senność tych pomieszczeń przygotowanych chyba do generalnego remontu.

Pani Stanisławie SIUDUT można pozazdrościć energii i nieustannej gotowości pomocy drugiemu człowiekowi. W Urzędzie Miasta kieruje pracą służb społecznych. Na spotkanie ze mną przy ul. Zacisze 6 przyszła mocno spóźniona, właśnie wprost ze wspomnianych Prus — tych koło Nowej Huty.

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

## Z najlepszymi życzeniami

Tradycyjnym zwyczajem, na przelomie starego i nowego roku, zbrali się 28 grudnia w sali konferencyjnej huty przedstawiciele szeroko pojętego kierownictwa społeczno-politycznego i gospodarczego Kombinatu HiL. Przybyli tutaj, aby w gronie hutniczego aktywu, złożyć życzenia noworoczne. Władze krakowskie reprezentowali m. in.: I sekretarz KK PZPR, członek hutniczej organizacji partyjnej Wielkich Pieców Józef Gajewicz, wiceprezydent Krakowa Janusz Jakubowski, prorektor AGH. Obecny był konsul generalny ZSRR w Krakowie Georgij Rudow.

Zalodze huty serdeczne podziękowanie za dobrą pracę w dobiegającym końcu roku 1984 złożył dyrektor naczelny Kombinatu HiL dr inż. Eugeniusz Pustówka. Mówiąc o osiągnięciach wskazał na czekające huty w roku przyszłym zadania. Są one trudne, ale bogatsi w doświadczenia — powiedział — z pewnością je wykonamy.

Z gratulacjami i podziękowaniami za dobrą, owocną pracę oraz za okazaną obywatelską postawę, zwrócił się następnie do hutników: I sekretarz KK PZPR Józef Ga-

Jewicz. Bardzo bezpośrednie i pełne serdeczności było wystąpienie konsula generalnego i ministra pełnomocnego ZSRR Georgija Rudowa. Złożył on krakowskim hutnikom najlepsze życzenia noworoczne.

Sala rozbrzmiała w pewnym momencie pieśnią: „Sto lat”! Odśpiewali ją zebrani gromko dyrektorowi Eugeniuszowi Pustówce, a okazją ku temu były całkiem zwyczajnie przypadające za dwa dni jego imieniny.

Podziękowania za pracę oraz życzenia powinny przede wszystkim trafić do hutniczej braci w Kombinacie HiL, do całej 32-tysięcznej załogi. Przekazujemy więc je od kierownictwa huty i od nas także — tym, którzy na stanowiskach pracy wykonują swą codzienną trudną powinność, a także tym, którzy wśród swoich najbliższych odpoczywają po pracy. **NIECH NOWY 1985 ROK BĘDZIE DLA WAS DOBRY I SZCZĘŚLIWY, NIECH POZWOLI SPEŁNIĆ WASZE ASPIRACJE I MARZENIA, NIECH DARZY WAS ZDROWIEM-**

CIĄG DALSZY NA STR. 3

ty  
god  
nik

# GTOS

## NOWEJ HUTY

Nr 1 (1445)

1985-01-04

Cena 5 zł

## ROBOTA ŻMUDNA

Nie polega na szukaniu sensacji i polowaniu na głowy — powiedział przewodniczący zespołu do spraw przeglądu organizacji pracy. Brygada Tygrysa (tak nazywają zespół sympatycy) 1 listopada uzupełniła swój skład o mgr. Stanisława Dulewicza (prawnika, kierownika zatrudnienia i normowania w ZH) i mgr. inż. Stanisława Gaudyna (inżyniera metalurga z ZS). Po trzech miesiącach pracy, ci z brygady wpadli wręcz w trans odpytywania. W rozmowach zamienili się jednak rolami. Przyznam, że było mi trudno, gdyż mieli przewagę nie tylko liczebną. Oni wiedzieli wszystko, ja chciałam się dowiedzieć.

### O SPOSOBIE PRACY

Od 20 października do 20 listopada byli gośćmi w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych. Około 30 ankiet przekazano kierownikowi zakładu już przy pierwszej rozmowie. Ankietowanymi byli pracownicy dozoru. Ankiety były imienne i „stanowiskowe”.

CIĄG DALSZY NA STR. 4



Życzenia noworoczne zalodze wielkiego pieca nr 5 składają I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz, prezydent Krakowa Tadeusz Salwa, dyrektor naczelny Kombinatu HiL Eugeniusz Pustówka, sekretarz KF PZPR HiL Stanisław Korzeń.

Prof. ST. GAWLIŃSKI

### Jerzy Jaskiernia wśród hutników

## Porozumienia narodowe celem najważniejszym

W grudniu (21 XII) w kombinacie gościł Jerzy Jaskiernia, sekretarz generalny Rady Krajowej PRON. Spotkał się z pracownikami Walcowni Żelaznej Blach. Spotkanie to było już trzecim z cyklu przedstawienia hutnikom popularnych postaci naszego życia politycznego i społecznego. Inicjatorem tych spotkań jest Komitet Fabryczny PZPR. Wśród obecnych na sali kilkudziesięciu osób byli nie tylko partyjni. Połowa to osoby bezpartyjne.

„Kłótnia jest rzeczą zdrową, byle występujące w niej emocje wpływały rzeczywiście z potrzeby serca i z poczucia odpowiedzialności za losy kraju, byle uwzględniała warunek kulturowy dyskusji i dyscypliny obywatelskiej” — takie słowa padły z ust Jerzego Jaskierni na początku spotkania, poświęconego szansom i sposobom po-

rozumienia narodowego. Jerzy Jaskiernia stwierdził bardzo wyraźnie jedno — do tego porozumienia może przystąpić każdy, kto spełnia jeden, ale za to podstawowy warunek — akceptuje zapisane w Konstytucji zasady ustrojowe naszego kraju. Sekretarz Generalny Rady Krajowej PRON podkreślił, że teoria o jedności moralno-politycznej narodu z lat siedemdziesiątych była fałszywa. Nasze społeczeństwo jest podzielone. Jednym z podziałów jest ten światopoglądowy. Rada Krajowa PRON i cały ten ruch stawiają przed sobą kilka podstawowych celów. Są wśród nich demokratyzacja systemu sprawowania władzy, pogłębienie praworządności, powrót naszego kraju na pozycję w świecie zajmowaną przed laty. Jednym z celów, również bardzo ważnym, jest także odnowienie moralne.

W trakcie spotkania ludzie zadawali pytania, było wiele kontrowersji i wątpliwości. Te najczęstsze to: efektywność konsultacji społecznych, egalitaryzm w rozdziale świadczeń społecznych, rozliczanie ludzi winnych zaniedbań, ordynacja wyborcza do Sejmu. Oczywiście nie na wszystkie pytania Jerzy Jaskiernia mógł odpowiedzieć precyzyjnie, bo nie wszystkie były adresowane.

CIĄG DALSZY NA STR. 2

## Upowszechnić doświadczenia hutniczej FKKP

21 grudnia obradowało na swym wyjazdowym posiedzeniu w Kombinacie HiL prezydium Krakowskiej Komisji Kontrolnej Partyjnej. Zebraniu przewodniczył Leonard Zukiewicz — przewod. KKKP. Udział w obradach wzięli również członkowie Fabrycznej Komisji Kontroli Partyjnej HiL oraz zaproszeni członkowie Komisji Rewizyjnej. Uczestniczył w tym posiedzeniu sekretarz KF PZPR HiL Wacław Morawski.

Jaki był temat obrad? Otóż przede wszystkim było nim poszukiwanie — na tle doświadczeń FKKP huty — optymalnego modelu działalności komisji kontroli partyjnej.

Z referatu wprowadzającego do dyskusji, który wygłosił przewodniczący hutniczej FKKP Józef Muniak wynika kilka stwierdzeń wartych podkreślenia. Oto działalność tej komisji, jakże ważna dla prawidłowego funkcjonowania prawie 5-tysięcznej zakładowej organizacji partyjnej Kombinatu HiL, ukierunkowana była i jest na profilaktykę. Nie chodzi

bowiem o orzekanie kar, to już jest zwykle zło konieczne. Stokroć ważniejsze jest zapobieganie w porę odstępstwom od statutu PZPR. W tej dziedzinie hutnicza organizacja partyjna oraz FKKP mają osiągnięcia: reguła stała się bowiem wychodzenie naprzeciw problemom, gdy się rodzą, bez czekania aż się nawarstwią. Słowem, mądra działalność zapobiegawcza, stosowanie rozmów ostrzegawczych, powstrzymywanie od stawiania fałszywych kroków.

Tych kilka myśli przewijających się przez referat wprowadzający do dyskusji wydaje mi się sprawą najbardziej istotną. No i refleksja: taki właśnie styl działania FKKP zaowocować musiał dobrymi wynikami. Nie było w minionym okresie, a przecież był to czas dla partii niezwykle trudny, żadnych większych spraw o podtekście sensacyjnym, do których musiałaby się ustosunkowywać ze swym arsena-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

**BARBARA BARSKA**, solistka Teatru Muzycznego, dała bezpłatny występ w klubie „Trojka”. Koncert był poświęcony 40. rocznicy powstania TPPR. Licznie zgromadzone audytorium, jak i kierownictwo klubu „Trojka”, składają za naszym pośrednictwem artystce wyrazy szczególnego uznania i podziękowania.

● **PIERWSZY DZIEŃ ROKU.** Dobrze wypadł start do realizacji zadań produkcyjnych br. Już w pierwszym dniu stycznia koksownicy wyprodukowali 6.201 ton koksu ogółem (351 ton ponad plan!). Nadwyżki uzyskiwały w tym dniu załogi: Aglomerowni nr 2 (426 ton spieku), Walcowni Gorącej Blach (70 ton blachy) i Walcowni Blach Karoseryjnych (68 ton).

● **W 100 PROC. wykonały plan w dniu 1 stycznia załogi:** Wydź. Zasadowego ZO, Walcowni Zimnej Blach — B-1, Odlewni Staliwa i Kuźni.

● **POD PLANEM** znalazło się jednak kilka załóg huty. Wielkopiecownicy wykonali tylko 86 proc. zadań (nie-dobór 1.520 ton surówki). Stalownicy — 96 proc. zadań (nie-dobór 509 ton stali ogółem). Niedobory powstały również w asortymentach: słabów (761 ton), taśmy (1.540 ton), drutu (63 tony) i rur stalowych (40 kilometrów).

● **REMONTY I AWARIE.** Złe jest z energetyką huty: 2 stycznia odbyło się usuwanie usterek na kotłach nr 1 i 2 Siłowni, a kotłowi nr 5 był w planowym remoncie. Plan produkcji energii elektrycznej został wykonany tylko w 58 proc. (629 megawatogodzin energii niedoboru). Trudności w pracy z powodu małych dostaw energii elektrycznej przeżywały zwłaszcza załogi Walcowni Wstępnych i Walcowni Gorącej Blach. Były również ograniczenia w dostawach gazu ziemnego.

● **POSTÓJ W.P. NR 3.** Właśnie z powodu trudności energetycznych nastąpił postój wielkiego pieca nr 3, który trwał od godz. 15.30 w dniu 1 stycznia do godz. 1.30 w nocy — w dniu 2 stycznia br.

● **WZROŚŁA ZAŁOGA!** Wprawdzie nieznacznie, ale powiększyła się załoga Kombinatu HiL. W grudniu ub. roku przyjęto do pracy w hucie 327 osób. W tym samym czasie zwolniło się 261 osób. W dniu 2 stycznia angażowano już 7 nowych pracowników. Oby nowy rok był pod tym względem dla huty dobry!

● **MILIONY ZŁOTYCH** za postój wagonów. Trwają niestety trudności z terminowym rozładunkiem wagonów PKP. Limit wynoszący 14.80 godz. jest stale przekraczany. 30 grudnia średni postój wagonów wyniósł w HiL 24,4 godz., 31 grudnia — 21,2 godz., 1 stycznia — 28,2 godz. Kary umowne płacone w tych trzech dniach przez hute wyniosły kolejno: 0,5 mln złotych, 400 000 złotych i 800 000 złotych.

● **PRACUJĄ ROZMRAŻALNIE WAGONÓW.** Utrzymujące się mrozy powodują, że wagony z surowcami trzeba przed rozładunkiem rozmrażać. 1 stycznia pracowały 3 rozmrażalnie rudne, 2 rozmrażalnie węglowe i jedna rozmrażalnia przeznaczona specjalnie dla Siłowni.

● **BEZ WYPADKÓW PRZY PRACY.** Dobra wiadomość: ani 1 stycznia, ani w ciągu kilku poprzednich dni, nie wydarzył się w hucie żaden poważniejszy wypadek przy pracy (były tylko drobne obrażenia, skaleczenia, potłuczenia).

● **KSIĘGARNIA HUTNICZA** (hall budynku „Z”) poleca książkę Anatolija Rybakowa „Cieżki piasek”. Jest to historia pięknej, trwającej całe życie miłości pary bohaterów tej powieści. Warto kupić również wydana w serii „Twarze Teatru” książeczka Krzysztofa Miklaszewskiego „Jerzy Trela”.

● **PUNKT INFORMACJI KULTURALNEJ** (tel. 64-46), przyjmuje zamówienia na „Pułapkę” T. Różewicza w wykonaniu teatru „Studio” z Warszawy (Stary Teatr, 17 I) i „Leki poranne” S. Grochowiaka, w wykonaniu Teatru Tarnowskiego (Teatr „Bagatela”, 15 I).

Wszystkim koleżankom i kolegom z Wydziału ZT-T1 składam podziękowanie za założenie książeczki mieszkaniowej dla mojej córki Małgorzaty. Halina Skłodowska

Przeciwwłamaniowe zabezpieczenie drzwi z wykonaniem tapicerskim (wybór koloru, zamków), krótkie terminy, gwarancja. Soczyńska, tel. 11-99-57

lem kar partyjnych FKPP. Albo powiedzmy ściślej: było takich spraw mało, bardzo mało. W większości przypadków zło zostało w porę zauważone, a następnie na drodze partyjnego, wychowawczego oddziaływania zlikwidowane.

Wypowiadający się w dyskusji towarzysze m.in. Strychaluł, Dworzak, Gancarczyk, Szydek, Wsolek i Morawski oceniali działalność FKPP w kontekście postawionych przed tą komisją zadań. Mówili rzecz jasna nie tyle o plusach — chociaż te były niewątpliwe — ale i o całej sferze spraw wymagających dalszej pilnej uwagi. A więc o tym, aby każdy członek partii posiadał konkretne i odpowiadające jego możliwościom zadania partyjne, aby wykonywanie tych zadań było okresowo sprawdzane i rozliczane.

Dużo uwagi poświęcono sprawie aktywności każdego członka partii przejawiającej się nie tylko we frekwencji na zebraniach i w udziale w dyskusji. Wymagać trzeba, podkreślano, znacznie więcej — aby słowa szły w parze z czynami, aby postawa w pracy, w życiu i w domu była zawsze taka jaka być powinna. Nie pominięto sprawy przynależności do związków zawodowych, co również stanowić może kryterium partyjności. Mówiono także o płaceniu składek partyjnych i o wielu innych jeszcze sprawach może mniej

ważnych, ale posiadających jednak swój duży ciężar gatunkowy.

W sumie ocena działalności FKPP Kombinatu HiL wypadła bardzo dobrze. Zabierając głos w dyskusji Leonard Żukiewicz — przewodniczący Krakowskiej KPP, stwierdził, że styl pracy FKPP, jej zaangażowanie, dociekliwość i konsekwencja w działaniu — mogą być przykładem, a nawet wzorem dla wielu innych organizacji partyjnych. Nie tylko zresztą w krakowskim regionie. Upowszechnieniu tych dobrych hutniczych doświadczeń służyć będzie postanowienie, aby tekst referatu przedstawionego na tym zebraniu oraz wnioski wynikające z przeprowadzonej w Kombinacie HiL dyskusji, przesłać do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej do Warszawy.

Jeszcze jedna istotna uwaga: za znakomity pomysł uznali zebrani odbywanie w hucie, na terenie zakładów i wydziałów, bezpośrednich spotkań kierownictwa politycznego i gospodarczego z załogami. Na spotkaniach tych, w których uczestniczą również członkowie Fabrycznej Komisji Kontroli Partyjnej, przyjmowane są od pracowników skargi i zażalenia oraz wnioski. Wiele z nich — jeżeli to możliwe — załatwianych jest „od ręki”. I ta forma pracy uznana została jako godna ze wszech miar upowszechnienia.

JERZY DANEK

## 84 mieszkania dla hutników

W ubiegłym tygodniu, 28 grudnia w sali teatralnej budynku „S” odbyło się zebranie ogólne Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej Hutników. Nie było to zwyczajne zebranie. Właśnie w tym dniu 84 hutnikom, członkom spółdzielni, wręczono uroczyste przydziały mieszkań.

Ci „szczęśliwcy” ciężko na te mieszkania zapracowali. Włożyli wiele wysiłku i własnego, prywatnego czasu, pracując przy budowie bloków mieszkalnych. Uczestniczyli we wszystkich pracach od początku budowy aż do jej końca. 28 grudnia był dla nich podsumowaniem tej ciężkiej pracy, ostatnim, najprzyjemniejszym „akordem”.

Na zebranie Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej Hutników przybyli zaproszeni goście. Byli wśród nich: sekretarz KF PZPR KM HiL Stanisław Korzeń, zastępca naczelnika dzielnicy Jan Sobociński i pełnomocnik dyrektora naczelnego HiL ds. mieszkaniowych Włodzimierz Wieczorkiewicz. jk

Plan 1984 roku został wykonany!

## Nadwyżka 2,5 miliarda złotych

W chwili gdy piszę tę informację nie wszystko zostało jeszcze dokładnie i drobiazgowo podliczone (2 stycznia) — na szczęście przyjdzie więc jeszcze pora. Wiadomo już jednak, że — podobnie jak w listopadzie ub. roku, tak i w grudniu planu miesięcznego nie udało się niestety wykonać. Niedobór jest kilkusetmilionowy. W sumie jednak rezultaty całorocznej pracy załogi są niezłe. Plan został wykonany, a nadwyżka w jego wartościowym ujęciu wyniosła ok. 2,5 miliarda złotych (trochę mniej niż przewidywano, że dodatkowo wygosparowane miliardy jednak się w rachunku ekonomicznym huty mocno liczą).

Wielkopiecownicy huty dostarczyli dodatkowo 21 tys. ton surówki. Załoga Walcowni Słabing zamknęła swój roczny bilans pracy nadwyżką 212 tys. ton słabów. Załoga Walcowni Gorącej Blach przekroczyła plan o 37 tys. ton blachy. Plan produkcji wyrobów walcowanych gotowych (mieści się w tym blacha, taśma, drut i profile drobne) został wykonany z nadwyżką prawie 44 tys. ton.

Blachy zimnowalcowanej czarnej wykonała huta dodatkowo 400 ton, blachy karoseryjnej — 17 tys. ton, rur stalowych — 1.230 kilometrów. Znakoomicie spisałi się także bocheńscy hutnicy, którzy wykonali plan roczny z nadwyżką 150 ton blachy transformatorowej i 240 ton blachy prądnicowej. Zrealizowali oni również w pełni zadanie w asortymencie profili zimnowalcowanych.

Tych wyników uzyskanych w niełatwych warunkach jakie przez cały ubiegły rok towarzyszyły hutnikom (brak w zatrudnieniu, brak surowcowo-materiałowe) można zaobserwować bardzo serdecznie pogratulować, co niniejszym czynimy!

A minusy? Nie wykonała planu rocznego, jak zresztą było do przewidzenia, borykająca się z ogromnymi kłopotami załoga Zakładu Koksochemicznego. Nie wykonali również w pełni zadań stalownicy huty (nie-dobór stali ogółem wyniósł 106 tys. ton). Zaległość w asortymencie kesisk wyniosła 4 tys. ton a kesów — tyle samo. (jd)

Jest już tradycją, że kierownictwo Klubu Kombatanta kombinatu Huty im. Lenina organizuje weteranom wojny wieczór wigilijny. 21 grudnia 1984 r. po odegraniu hejnału przez trębacz, zabrała głos i powitała zebranych, kierowniczką klubu, pani Henryka Podczaska. Na sali był, wśród byłych żołnierzy I i II Armii Wojska Polskiego, Armii Zachód, żołnierzy września 1939 r., żołnierzy ruchu opo-

## Kombatancka wigilia

ru i żołnierzy utrwalających władzę ludową, sekretarz KF PZPR tow. Mieczysław Łagosz, kierownictwo kombinatu HiL reprezentował inż. Marian Szafarski i wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD W. Skrobecki. Po chwili ciszy, którą oddano hołd zmarłym kolegom w minionym roku łamało się wigilijnym opłatkami. Składano sobie życzenia świąteczne i noworoczne. Ze wspomnieniami wigilijnymi z lat wojny wystąpili ppłk rez. Tadeusz Libura i st. sierżant rez. Jan Rutkowski, po czym wszyscy śpiewali koledy. Z przemówieniem, okolicznościowym wystąpił W. Skrobecki i W. Michalski. Na zakończenie wieczoru wystąpił regionalny zespół artystyczny z „Zielonek ze sztuką „Kolednicy”. ALOJZY MISZIA

## Porozumienie narodowe celem najważniejszym

CIĄG DALSZY ZE STR. 1  
wane „wprost do niego”. W sprawie polityki cen na przykład przedstawiał stanowisko PRON, ale nie mógł przecież odpowiadać za ministra finansów. Już niedługo kombinat odwiedza kolejni goście. Sekretariat KF PZPR zaprosił m. in. Włodzimierza Sokorskiego, Władysława Machejka, Hieronima Kubiaka i Tadeusza Hołuja. (K)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 19.12.84 zmarł **WŁADYSŁAW KREZMER**, lat 61 — ekonomista. Zmarły był długoletnim, zasłużonym pracownikiem KM HiL. Utraciłmy wzorowego pracownika, kolegę i przyjaciela, ofiarnego działacza partyjnego i społecznego. Rodzinie Zmarłego przekazujemy wyrazy najgłębszego współczucia. Kierownictwo Zakładu Stalowniczego, Komitet Zakładowy PZPR ZH

Koleżdze mgr inż. **TADEUSZOWI MATUSZYŃSKIEMU** wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają współpracownicy i koleżdy z Pionu Głównego Energetyka

Koleżance **IRENIE LESZCZYŃSKIEJ** wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają koleżanki i koleżdy z DS-3

Towarzyszowi **WŁADYSŁAWOWI MATODZE**, I sekretarzowi KZ PZPR Zakładu Remontowego wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składają: Komitet Fabryczny PZPR KM HiL, współtowarzysze pracy, kierownictwo, organizacja partyjna, związkowa i Rada Pracownicza Zakładu Remontowego.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 27.12.84 zmarła **KRYSTYNA BURZYŃSKA** — pielęgniarka. Zmarła była długoletnim, zasłużonym pracownikiem Przychodni Rejonowej w Stalowni Martenowskiej. W imieniu załogi Zakładu Stalowniczego rodzinie Zmarłej przekazujemy wyrazy najgłębszego współczucia.

Kierownictwo Zakładu Stalowniczego, Rada Pracownicza ZH, współpracownicy Rejonowej Przychodni Lekarskiej Stalowni

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 15.12.84 zmarł **TADEUSZ GUMULA**, długoletni wzorowy pracownik Zakładu Stalowniczego. Rodzinie Zmarłego przekazujemy wyrazy serdecznego współczucia. Kierownictwo i współpracownicy Zakładu Stalowniczego

Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze mojego męża **STANISŁAWA LUTOMIERSKIEGO** i pomogli mi w tak ciężkiej chwili, a w szczególności Kierownictwu W-25, składam tą drogą serdeczne podziękowanie. Janina Lutomińska

Koleżance **ZOFII WRÓBEL** wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Ojca składają: Kolektyw, Dyrekcja, koleżanki i koleżdy z Pionu DX

sterani życiem i pracą, często — opuszczeni przez najbliższych. Dom rodzinny zastępuje im Polski Czerwony Krzyż: na pomoc i życzliwość ze strony tej organizacji zawsze mogą liczyć.

Z podopiecznymi PCK lamali się opłatkiem; wiceprezes Zarządu Dzielnicowego PCK płk Henryk Woyda, sekretarzem ZD PCK i organizatorka tej wzruszającej, świątecznej wieczerzy Barbara Mularczyk, wiceprezes ZF PCK w kombinacie HiL Józef Rośkie-

## Przy wigilijnym stole

wicz. Życzenia złożyli weteranom także młodzi ludzie, aktywiści PCK, społeczni, młodzieżowi instruktorzy (SIM). Było miło i po prostu serdecznie, tak jak zawsze bywa przy wigilijnym stole. Podopiecznych PCK obdarowano następnie świątecznymi paczuszkami.

Za zorganizowanie tej jakże sympatycznej imprezy słowa uznania należą się nie tylko PCK, ale i nowohuckim przedsiębiorstwom — „Prefabetowi”, Cementowni „Nowa Huta” i ZPT Czyżyny, za finansową pomoc w jej przeprowadzeniu! (jd)

# Z najlepszymi życzeniami

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

## U wielkopiecowników huty

Tradycji i tym razem stało się zadość: na przełomie starego i nowego roku hutników odwiedzili na ich stanowiskach pracy przedstawiciele kierownictwa politycznego i administracyjnego miasta oraz kierownictwa Kombinatu. Spotkanie, jakże by mogło być inaczej, odbyło się w samym sercu huty, czyli w Wydziale Wielkopiecowym. Około godziny 11 31 grudnia wizytę obsadził wielki piec nr 5 (dwutysięcznik) złożyli: zast. członka KC, I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz, prezydent Krakowa Tadeusz Salwa, dyrektor naczelny Kombinatu HiL Eugeniusz Pustówka, sekretarz ekonomiczny KF PZPR HiL Stanisław Korzeń. Towarzyszyli im: kierownik Zakładu Wielkopiecowego Stanisław Czornyka, I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR Tadeusz Bońiewicz i I sekretarz POP Wydz. Wielkie Piece Kazimierz Madej.

Moment niezwykle uroczysty, już jutro zaczyna się nowy rok, a wraz z nim i nowe, trudniejsze od dotychczasowych zadania produkcyjne wielkopiecowników huty, czasu jednak na dłuższe rozmowy nie ma. Garowi mają pełne ręce roboty, jest ich tego dnia mało w obsadzie „piątki”, stan osobowy dodatkowo uszczupliła absencja chorobowa. „Dwutysięcznik” wymaga stałej i bardzo troskliwej opieki. Rozmowa przedstawicieli władz z wielkopiecownikami jest więc z konieczności bardzo krótka. Mowa jest w niej o wynikach pracy: wielkopiecownicy huty mogą pochwalić się bardzo dobrymi rezultatami — wykonali plan roczny już w dniu 29 grudnia i wszystko wskazuje na to, że dadzą dodatkowo ponad 20 tys. ton surówki. Padają również słowa o trudnościach i kłopotach, których nie brakuje tej załodze (ostatnio dały się znów we znaki napięcia w dostawach mediów energetycznych, przede wszystkim gazu ziemnego i energii elektrycznej).

W trakcie rozmowy, bardzo bezpośredniej i serdecznej, wszak Józef Gajewicz jest członkiem organizacji partyjnej wielkopiecowników i z wieloma z rozmówców — zna się osobiście, poruszane są również tematy bardziej osobiste. Pracownicy Wielkich Pieców z brygady I mówią

o swych warunkach pracy i bytu, w wypowiedziach poruszają temat płac, warunków mieszkaniowych i wypoczynku. Stwierdzają, że dobiegający końca rok nie był zły dla nich i dla huty, wiele się bowiem zmieniło na korzyść.

Przedstawiciele władz dziękują wielkopiecownikom za ich dobrą i rzetelną pracę, gratulują jej wyników. Na ich ręce składają dla całej załogi wydziału, zakładu i Kombinatu HiL — serdeczne życzenia noworoczne. Dużo zdrowia, pomysłowości i satysfakcji z dobrze wykonywanej pracy! Proszą także o przekazanie tych życzeń najbliższym członkom rodzin.

Tak było w Sylwestra, w czasie gdy wielu przygotowywało się już do tradycyjnego bału. Oni pracowali, a dodam, że zadania swe wypełnili — jak zawsze — dobrze. Plan roczny Wydz. Wielkich Pieców został wykonany z nadwyżką 21 tys. ton. Jest to dobry prognostyk na rok 1985! I dobra podstawa do startu.

## U żołnierzy 6. Dywizji PD

Taki jest również zwyczaj, że co roku hutnicy goszczą u swych przyjaciół w mundurach WP, aby złożyć im wyrazy szacunku i uznania za trudną służbę dla Ojczyzny, a wraz z nimi — serdeczne życzenia noworoczne. Żołnierzy i oficerów 6 Dywizji Powietrzno-Desantowej odwiedzili w sylwestrowe popołudnie najbliższej współpracującej z tą jednostką wojskową przedstawiciele Zakładu Stalowniczego — jego kierownik Ryszard Guliński, I sekretarz KZ PZPR Jan Koprowski oraz gł. specjalista ds. obronnych HiL Czesław Gierulski i dziennikarz — przedstawiciel „Głosu”.

Spotkanie odbyło się w świetlicy jednostki, a udział wzięli w nim, oprócz dowództwa, wyróżniający się w służbie wojskowej żołnierze. Specjalny, okolicznościowy adres z życzeniami od stalowników odczytali i wręczyli dowódcy hutnicy odziani w tradycyjne ażełstowe ubrania. Przekazującym w służbie żołnierzom wręczone zostały upominki od hutników, a gospodarze zrewanżowali się swym gościom z krakowskiej huty wiązkami kwiatów. Nie muszę już dodawać, że spotkanie upłynęło w bardzo miłej i serdecznej atmosferze, tak jak to wśród prawdziwych przyjaciół bywa. JERZY DANEK

## Centusie nie skąpią życzeń

Ci rozśpiewani, młodzi ludzie, to członkowie kapeli podwórkowej „Centusie”, istniejącej już trzy lata przy Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania.

21 grudnia „Centusie” złożyli zespołowi redakcyjnemu „GNiH” życzenia świąteczne i noworoczne. Była i pastoralka, i nastrój radosny. I piosenka „Kraków, miasto najpiękniejsze” kompozycji członka zespołu Antoniego Kalickiego.

— Zespół dziewięcioosobowy. Prawie wszyscy po szkole muzycznej. Upowszechniają krakowski folklor. Jest to jedyna kapela podwórkowa, która posiada uprawnienia do koncertowania w dzielnicach — mówi kierowniczka zespołu pani Janina Kasznik.

Zobaczymy ich zapewne i usłyszymy latem na podwórkach i skwerach nowohuckich.

Za życzenia dziękujemy. Zdrowia, szczęścia wam życzymy na ten Nowy Rok! (jdz)



Do dobrego wypoczynku potrzeba dużo spokoju, niezłego wyżywienia oraz paru atrakcji, z których można by skorzystać w chwilach wolnych, gdy już nadrobiliśmy nieprzespane noce i mamy dosyć siedzenia przed telewizorem. Takie są zwykle nasze życzenia, gdy wybieramy się na wczasy rodzinne. Jeśli te wczasy są w okresie świątecznym, zwłaszcza świąt tak tradycyjnych, jak Boże Narodzenie, ogromnie ważna jest towarzysząca im atmosfera. Zależy ona i od wczasowiczów, i od kierownictwa placówki. Strojna gałązka z jodełki w pokoju czy kolorowe drzewko na korytarzach, w stolówce, podnosi nastrój chwili. W najważniejszych momentach potrzebna jest też obecność kierownictwa i personelu — dyskretna choć opiekuńcza.

Tych wszystkich elementów — mających wpływ na dobre

gwigilijną rozpoczął kierownik ośrodka od serdecznych życzeń pomysłowości, by wszyscy w ten wieczór czuli się jak w jednej, wielkiej rodzinie, hutniczej rodzinie. Potem już były życzenia indywidualne przy stołach.

Tradycyjna kolacja wigilijna składała się z kilkunastu dań. Rozpoczęto ją czerwonym — barszczem z uszkami. Była ryba w galarecie, karp smażony z ziemniakami i surówką, goląbki z grzybami i ryżem, niezwykle smaczne kluski z makiem, kompot z suszonych owoców, ciasta z makiem... Wszystkie smaczne, panie kelnerki często przonoło o dodatkowy półmisek. Skoro o menu mówię specjalnie należy wspomnieć o doskonałej szefowej kuchni — mistrzyni sztuki kulinarnej, i jej podopiecznego personelu. Gdyby w naszej

## Hutnicze święta w Krynicy

Samopoczucie wczasowiczów nie zabrakło podczas świąt Bożego Narodzenia w „domu zdrowia”, w Krynicy. Samo miasteczko było cudownie śnieżnobiałe, co dla nas, wyjeżdżających z szarego Krakowa, stanowiło miłą niespodziankę. Ponadto mimo najazdu turystów, w kawiarniach można było spokojnie wypić kawę, nawet „salami” drogie, bo drogie, ale było do osiągnięcia. W pijalni jak zwykle, to znaczy uroczystość, był też krótki koncert przypominający sukcesy niezapomnianego, zwłaszcza tu w Krynicy, Jana Klepury.

Świątecznie i tradycyjnie było w „Walcowniku”. Wieczere wigilijną przygotowano dla obywateli posilkowych zmian czyli dla kilkuset osób w sali stołowej. Zrobiono wszystko lub prawie wszystko by nastrój tego wieczoru był podniosły, ciepły, rodzinny. Zestawiono długie stoły. Przykryto je śnieżnobiałymi obrusami. Przystawki, owoce, orzechy, słodycze — rozkosz dla oka i podniebienia. Wielką salę oświetlono ciepłym blaskiem świec na stołach. Wieczere wigilijną

gastroonomi — barach i restauracjach, było więcej takich fachowców! — wdychali wczasowicze. W każdym razie gdyby przypała mi zaszczyt zasiadania w szanownym jury, oceniającym umiejętność kulinarną, panie z „Walcownika” otrzymałyby bez problemu „srebrną patelnię”.

Temu wieczorowi dodały jeszcze uroku koledy śpiewane wspólnie, a najmłodszych wczasowiczów odwiedził przedstawiciel Mikolaja. Przez dwa dni świąt trwał nadal uroczysty nastrój. Poza tym pogoda była znakomita, ośnieżone stoki pobliskiej Parkowej Góry zachęcały do spacerów i sportowego relaksu. W drugi dzień świąt atrakcyjnym wydarzeniem był teatr jednego aktora, tym razem Horodniczego z Warszawy „sumującego” niejako sceniczny dorobek Stępienia i Gozdawy w przeglądowej „Zartotece”. A więc pogodnie, atrakcyjnie i przyjemnie zapisały się świąteczne wczasy w Krynicy w pamięci krakowskich hutników.

HENRYKA ROSIEK

## Przed nami ferie

8 lutego do ośrodka wypoczynkowego huty Trzyniec-Bahenci wyjedzie z kombinatu 40 osób. A że wyjazd w Beskidy, więc będą to typowe wczasy dla narciarzy.

Jak wynika z wieloletnich doświadczeń, największym powodzeniem cieszyć się będą wyjazdy do Zakopanego i Koninek, ze względu na dogodne warunki uprawiania sportów narciarskich. Jednakże przypomnieć należy, że i w Rabie Niżnej czynny jest wciąż orczykowy — długości 400 m, odległy o niecały kilometr od domu wczasowego, a okolica wprost wymarzona dla początkujących narciarzy. Do dyspozycji hutników jest także ośrodek w Bartkowej, który po modernizacji i zainstalowaniu we wszystkich pawilonach ogrzewania elektrycznego, przyjmuje wczasowiczów również w zimie. Może więc nie tylko Zakopane?

## DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Dla tych którzy zdecydowali się wyjechać na ferie samodzielnie, zaplanowano ferie w podgórskich szkołach. Najmłodszy w wieku od 10 do 14 lat (około 750 dzieci) wyjadą do Zakopanego, Porabki, Nawojowej, Hańczowej, Szczawnicy, Piwnicznej, Jabłonki, Łapanowa i Dobrej. Dla młodzieży ze szkół ponadpodstawowych zorganizowane zostaną obozy narciarskie w Piwnicznej, Białce Tatrzańskie, na Turbacz. Wszystkie te placówki zostały wyposażone w dostateczną ilość sanek dla dzieci, Gorzej z łyżwaną i sprzętem narciarskim. Ten każdy uczestnik zimowiska musi wziąć własny. Warte polecenia jest jeszcze jedna forma wypoczynku dla dzieci ze szkół podstawowych (klas III, IV, V): wczasy zimowe połączone z nauką, które trwają — turnusami — w czasie wszystkich zimowych miesięcy.

Na koniec przypomnijmy zasady przydziału wczasów. W związku z dużym zainteresowaniem wyjazdami do Zakopanego i Koninek, wczasy te objęte są rozdzielnikiem, proporcjonalnie do zatrudnionych w zakładach pracowników. Wyjazdy do innych miejscowości — pozostają w wolnej dyspozycji. Ci, którzy ubiegają się o wyjazd do Czechosłowacji, składają wniosek w odpowiednich komórkach socjalnych. Koszt jednego skierowania dla pracownika i osób będących na jego utrzymaniu — 3 tys. zł. W zimowiskach mogą brać udział tylko dzieci, na które kombinat wypłaca zasiłek rodzinny.

(krys)

prócz tego zastosowano kwestionariusze opracowane przez członków zespołu. Składały się z dwóch części: pytań z konkretnymi odpowiedziami — tak lub nie i części przeznaczonych na komentarz, w której temat mogli rozszerzyć respondenci. Kwestionariusze wręczono już wszystkim, z którymi rozmawiano, czyli około 70. Rozmówców dobierano wedle kompetencji i zainteresowania tematem. Ogólnie rzecz ujmując rozmowy dotyczyły struktury organizacyjnej: trudności w zarządzaniu, współpracy między komórkami funkcjonalnymi w zakładzie, wykorzystania czasu pracy w poszczególnych zespołach, nieprawidłowości w organizacji pracy, trudności z zaopatrzeniem, które mają ogromny wpływ na organizację pracy, a w szczególności na ilość zatrudnionych w komórkach zaopatrzeniowych. Dotyczyły również stosunków międzyludzkich, które decydują o samopoczuciu pracowników, co nie jest bez wpływu na jakość pracy. Mówiono również o propozycjach usprawnień.

Oczywiście rozmówcom zapewniono dyskrecję. Miałam tego nawet dowody, nie udostępniono mi dokumentów z rozmów.

— „Rozmowy — jak powiedziała Małgorzata LIPSKA — były sterowane tematycznie.” Podkreślała fakt, że nie było mowy o manipulacji — „po prostu nie chcieliśmy iść na żywioł. Uczymy się obiektywizmu. Nie kierujemy dotychczasowymi ocenami i zasłyszonymi opiniami. Nie sugerujemy się pierwszym spostrzeżeniem, które w wielu przypadkach może okazać się złudnym”.

— „Konsekwencja jest naszą zasadą. A przejawia się w sprawdzaniu każdego tematu dogłębnie” — wyjaśnił Stanisław GAUDYN.

— „Opracowana wcześniej metoda sprawdziła nam się w praktyce — stwierdził Zbigniew CZYZEWSKI, przewodniczący zespołu. — Najwięcej informacji uzyskaliśmy w bezpośrednich rozmowach. Ankiety wskazały ich kierunek.”

— „Najciekawszy jest etap kiedy finalizuje się temat, bo wtedy rozmawiamy we własnym gronie i ściera się na ogół pięć poglądów na sprawę” — opowiada inż. Czyżewski.

— „Tu zaczynają się najmniej przyjemne chwile. Każdy pełen emocji broni swojej koncepcji. Ale zwycięża ta, która jest najsluszniejsza — mówi panowie Tadeusz Grojec i Stanisław Gaudyn — i posiada najwięcej argumentów — za, no i oczywiście wszystkich przekonuje. Koncepcję zmian przedstawiamy kierownikowi zakładu do przemyślenia. Po dwóch

naszej pracy. Pojęli, że nie przyszlismy burzyć, ale tworzyć nowe, takie, które może im tylko pomóc. Potraktowali nasze propozycje jako wyjście do reorganizacji jaką zamierzają zrobić w przyszłości. Jednocześnie przyjmując do realizacji propozycje zespołu zmian organizacyjnych pionu ekonomicznego i pionu technicznego a w tym: reaktywowanie służb branżowego utrzymania ruchu poprzez stworzenie warunków umożliwiających przeniesienie części pracowników aktualnie zatrudnionych w ruchu zmianowym do służb branżowych i nabór nowych, podporządkowanie wydziałowych służb utrzymania ruchu branżystom zakładowym przy równo-

szków remontów poprzez pełniejsze wykorzystanie własnego potencjału, likwidację stanowisk kierowniczych niedecyzyjnych w pionie administracyjnym, właściwe powiązanie branżystów zakładu ze służbami wydziałowymi oraz ich lepsze wykorzystanie zwłaszcza w sytuacjach awaryjnych, lepszą koordynację remontów w zakładzie, prawidłowe przygotowanie, pilotowanie i rozliczanie remontów, prowadzenie jednolitej i spójnej polityki ekonomicznej obejmującej całość wyników ekonomicznych bieżący wgląd we wskaźniki kosztów i zużycie materiałów, prawidłowe prowadzenie systemów cen, prowadzenie jednolitej polityki zatrudnieniowo-płacowej

# ROBOTA ZMUDNA

tygodniach brygada spotkała się z kierującym zakładem. Przedstawili oni swój punkt widzenia na zaproponowane zmiany, pełni obaw, w świetle dotychczasowych ocen, dobrego funkcjonowania zakładu i dotychczasowych przyzwyczajzeń. Nastąpiła chwila, kiedy trzeba było pokonać barierę psychologiczną — co przyniesie nowe?”

## NOWE MA PRZYNIEŚĆ

Usprawnienia w zakresie zarządzania. Ma nadać odpowiednią rangę poszczególnym służbom i zespołom. Jednoznaczność zależności służbowych. Tyle spodziewamy się my — mówi St. Dulewicz. Dla nich nowe będzie tym, czego się obawiają. A ponieważ interes był wspólny — dobro zakładu, to i ono zwyciężyło.

Przyszła dzień kiedy przy wspólnym stole w gabinecie kierownika zakładu podpisano protokół końcowy. Arbitraż był zbędny. Dr Leopold Kowar kierownik zakładu i inż. Tadeusz Żelazny jego zastępca zrozumieli sens

czesnym zachowaniu zasady operatywnej zależności tych służb od kierownika wydziału, co zostanie uwidocznione w nowych kartach stanowiskowych, podporządkowanie zaopatrzenia technicznego wraz z magazynem M-300 pod biuro techniczne, podporządkowanie biura technicznego i konstrukcyjnego bezpośrednio zastępcy kierownika zakładu d.s. technicznych i propozycja zmian organizacji służb odpływania.

W wyniku wprowadzenia tych zmian przewiduje się: obniżenie ko-

w całym zakładzie, odciążenie kierowników wydziałów od spraw administracyjno-biurowych, skrócenie czasu obiegu informacji.

O tym mówi dokument końcowy przyjęty do realizacji w ZO.

— „Liczymy się z tym, że czas wprowadzenia tych zmian będzie trudny dla ZO. Ale wierzymy w to, że gdy już nastąpią sprawdzą się to powrót do aktualnego stanu organizacji pracy w ZO byłby co najmniej tak samo kłopotliwy, jak zmiany obecnie wprowadzane.”

\*

Od 20 listopada zespół pracuje w Zakładzie Usług Socjalnych. — „Tu od nowa musimy się uczyć. Od nowa dowiadywać. Inny charakter zakładu i inni ludzie. Tu rezygnujemy z ankiet. Doszliśmy do wniosku, że w tym zakładzie większy efekt dadzą nam rozmowy i w niektórych przypadkach fotografia dnia. Dlaczego wybraliśmy się do ZU? Jest to zakład, który świadczy usługi dla każdego pracownika KM HiL. Jeśli udałoby nam się usprawnić cokolwiek w tym zakładzie na styku pracownik — urząd, to załatwilibyśmy co najmniej jedną sprawę: sprawniejszą obsługę pracownika, oszczędzając jego czas, który jest czasem kombinatu.”

Po pierwszym rozpoznaniu zastrzegamy się, że jest to i będzie bardzo trudna praca.

JANINA DZIURO



FOT. ST. GAWLIŃSKI

## Zima na... gorąco

Dookoła biało i przede wszystkim... zimno. Wreszcie mamy dużo śniegu i piękną, prawdziwą zimę. Zimno jest oczywiście na zewnątrz. W halach produkcyjnych jest tak, jak zawsze bardzo gorąco. Ciężka, hutnicza praca wyciska pot na czołach. Wprawdzie to dopiero początek nowego roku, ale w środku kombinatu nie ma czasu na wytchnienie, na „taryfę ulgową”. Robota „pali” w ręce, a hutnicy zapominają, że na zewnątrz jest mróz, że wszędzie jeszcze biało. Tylko czasami znajdzie się chwila na refleksję, ale oczywiście o tym, co w zasięgu ręki — czy dzisiejsza zmiana będzie bez „niespodzianek”, czy wszystko się uda?

jack



Sezon grypowo-anginowy w pełni. Gdziekolwiek spojrzeć, wszędzie ktoś kicha, kaszle, szczerze otula szyję szalikiem. Jak przedstawia się „żniwo” tegorocznej jesieni i początków kalendarzowej zimy? Jak zapobiegać nieżytom górnych dróg oddechowych? Czy grypa jest po-

ważną chorobą? Z tymi pytaniami zwróciliśmy się do lekarzy Oddziału Laryngologicznego Szpitala im. Żeromskiego: JANA KULISIEWICZA, JADWIGI MEUS-ZIMMER oraz MARKA WESTRYCHA.

## TYDZIEŃ W DZIELNICY

**J.K.** — Jeśli chodzi o liczbę zachorowań, jesteśmy mniej więcej w normie. Nie odbiega ona od stanu z lat poprzednich. Wydłużył się natomiast okres samej choroby.

**RED.** — O czym to świadczy?

**J.K.** — O zmniejszeniu się odporności organizmu ludzkiego. Zjawisko związane jest z pogarszającymi się warunkami środowiskowymi i bytowymi. Przecież to, co jemy, jest skażone substancjami przemysłowymi. To, co pijemy, nie jest wodą, to, czym oddychamy, nie jest powietrzem.

**J.M.Z.** — Na wydłużenie się okresu choroby wpływa również to, że — otrzymawszy L-4 — ludzie nie pozostają w domu i nie stosują się do zaleceń lekarza. Dotyczy to zwłaszcza pań, które czas przeznaczony na leżenie w łóżku przeznaczają na stanie w kolejkach.

**M.W.** — Wracając jeszcze do pogarszających się warunków środowiskowych warto wspomnieć o związanych z nimi alergiach. Najjaskrawiej widać

przeciwgorączkowe i przeciwzapalne. Jest ona głównym składnikiem m. in. polopiryny, asprocolu, tabletek przeciwgrypowych, calcipiryny.

**J.K.** — Ważne jest podjęcie natychmiastowego leczenia. Zwykły katar trwa wówczas krótko, a to bardzo istotne, jeśli chcemy uniknąć przykrych następstw.

**RED.** — Jakże mogą być następstwa ciągnącego się, nie leczonego kataru?

**J.K.** — Może dojść do rozszerzenia się nieżyty na niższe partie dróg oddechowych: gardło, krtań, tchawicę. Może dojść do zapalenia zatok, uszu, zapalenia oskrzeli, a nawet płuc.

**RED.** — Czy grypą należy się przejmować?

**J.M.Z.** — Grypa jest ciężką chorobą i nie można jej mylić ze zwykłym przeziębieniem. Towarzyszy jej ogólne rozbicie, złe samopoczucie, na ogół wysoka temperatura, bóle stawowo-mięśniowe oraz objawy nieżyty górnych dróg oddechowych. Grypa zwala w cią-

**J.M.Z.** — Dlatego mniej szkodliwe są lody w zimie.

**M.W.** — Gorsze dla zdrowia jest długotrwałe wyziębienie organizmu w temperaturze około 0 stopni niż krótki spacer, nawet w swetrze, w mroźny zimowy dzień. Nie wolno dopuszczać do przemoczenia nóg. A jeśli nie da się tego uniknąć, jak najszybciej zamienić buty na suche.

**J.K.** — Wspomniała pani o hartowaniu. Trzeba podkreślić, że powyższy termin oznacza długotrwałe, wieloletni trening organizmu mający wytworzyć jego naturalną odporność na choroby. Hartowania nie można mylić z uodpornianiem. Drugie pojęcie wiąże się z działaniem pewnymi czynnikami medycznymi na organizm, m. in. szczepionkami. Podobne znaczenie mają na przykład wyjazdy na leczenie klimatyczne.

**RED.** — W jakim stopniu zanieczyszczone powietrze wpływa na stan naszych gardel, nosów, uszu?

# Zmniejsza się odporność organizmu ludzkiego

to na przykładzie dzieci. Dawniej cierpiały głównie na skazy skórne. Obecnie prześladowa je przede wszystkim alergia dróg oddechowych spowodowana wpływem czynników uczulających, czyli tzw. alergenów wziewnych.

**RED.** — Niejako zapowiedzią wielu poważniejszych chorób jest katar. Tymczasem „z okazji” nabawienia się kataru nikt raczej nie pozostaje w domu, nie przerywa pracy czy nauki...

**J.K.** — Katar jest ostrym schorzeniem spowodowanym przez wirusy. Obecnie znamy ich około dziesięćdziesięciu. Każdy organizm wytwarza sobie odporność zaledwie na kilkanaście odmian. W obliczu pozostałych jest bezbronny. Były próby robienia szczepionek. Ale cóż, nawet najbogatsze kraje nie są w stanie wyprodukować dostatecznej ich liczby. Nie ma rady, katar będzie nas nadal dręczył. Najbardziej niebezpieczny dla otoczenia staje się po przejściu z fazy kichania, drapania i wydzieliny śluzowej — w stan ropny.

**M.W.** — W Japonii niebezpieczeństwo zarażenia się zmniejsza zwyczaj noszenia masek w czasie kataru.

**RED.** — Trudno jakoś wyobrazić sobie Polaków w maskach przeciwkatarowych. Cóż, daleko nam do japońskiej kultury życia codziennego. Wiedząc, że kichający bezstrosko rodak z pewnością „poczęstuje” nas wirusem, musimy raczej wiedzieć, jak walczyć z katarem.

**J.K.** — Należy zażywać aspirynę, witaminę C, stosować krople do nosa, pić dużo ciepłych płynów i przestrzegać odpowiedniej wysokobiałkowej diety. Największe autorytety medyczne twierdzą, że gorąca kąpiel czy moczenie nóg w gorącej wodzie plus dwie tabletki aspiryny przerywają katar w początkowej fazie.

**J.M.Z.** — Społeczeństwo nowohuckie nie lubi zwykłej aspiryny. Ten i ów woli sięgnąć po jakieś dwa ostatnie antybiotyki z poprzedniej kuracji... Tymczasem aspiryna jest w tym przypadku podstawowym lekarstwem. Istnieje przeświadczenie, że jeśli ktoś się poci, wówczas nie jest mu ona potrzebna. Nic bardziej błędnego. Aspiryna ma właściwości przeciwbólowe,

gu paru godzin nawet najodporniejszych.

**M.W.** — Na szczęście nie obserwujemy obecnie jakiegokolwiek epidemii grypy.

**J.K.** — Właśnie, trzeba zauważyć, że grypa ma charakter masowy. Jeśli jest, wyludniają się wówczas szkoły, zakłady pracy... Trzeba jeszcze dodać, że — właściwie leczona — nie jest tak groźną chorobą, jak powikłania po niej.

**J.M.Z.** — Chciałabym ze swej strony dorzucić, że inaczej niż dorośli znoszona omawiane choroby małe dzieci. Dla niemowląt grypa może być śmiertelna, a „zwykły” katar jest również bardzo niebezpieczny. Po prostu w tych przypadkach małe dziecko nie dziękuje odporności po matce.

**RED.** — Zdarza się, że ktoś nie ma skłonności do podwyższonej temperatury. Tymczasem większość lekarzy z przychodni zwykle uważa gorączkę za podstawę do wydania zwolnienia z pracy...

**J.K.** — My laryngolodzy przyjmujemy inne kryteria. Widzimy gardło, nos i już mamy obraz choroby. Temperaturą nie jest tu decydująca.

**RED.** — Czy angina oraz zapalenie gardła należą do chorób zakaźnych?

**J.M.Z.** — Angina, czyli ostry ropny stan zapalny migdałków jest zakaźna. Ostre zapalenie gardła — również.

**RED.** — Co ważniejsze z myślą o unikięciu przeziębienia? ciepłe ubranie czy hartowanie organizmu?

**J.M.Z.** — Tylko hartowanie. Ludzie ubierają się bardzo źle, to znaczy — za ciepło. Już wczesną jesienią widać panie i panów w czapkach, szalikach. Najbardziej niebezpieczne są zwłaszcza dzieci. Mają one wyższą niż dorośli przemianę materii, jest im więc cieplej. I dlatego powinny być stosunkowo lekko ubrane. Wystarczy na przykład jedna czapka. Nie jest wskazane zakładanie szalika na buzię.

**M.W.** — Szwedzi mówią, że nie szkodzi zła pogoda, tylko nieodpowiednie ubranie. Poza tym warto pamiętać, że groźną dla organizmu jest nagła zmiana temperatury. Stąd się biorą anginy w środku upalnego lata. Za sprawą napojów chłodzących, lodów...

Wszyscy obecni: Kolosalny!

**J.K.** — Jak już wspomnieliśmy na początku, powoduje przedłużanie się nieżytych historii do kilku tygodni. Po drugie — również wspomniany wyżej — wzrost schorzeń alergicznych, I po trzecie — przyznania się do wzrostu liczby schorzeń nowotworowych. Te ostatnie biorą się również z palenia papierosów oraz... picia alkoholu. Związczą niskogatunkowego. Szczególnie fatalne w skutkach jest zarazem picie i palenie przy niewłaściwym odżywianiu.

**J.M.Z.** — Produkowane są „chafupniczo” tzw. mikroelementy, a tymczasem jest ich pod dostatkiem w jarzynach. W Nowej Hucie jada się zbyt mało jarzyn.

**RED.** — Cóż, skoro w nowohuckich płodach rolnych pełno ołowiu i innych pozycji z tablicy Mendelejewa...

**J.M.Z.** — Większość mieszkańców dzielnicy ma krewnych na wsi, mogliby spróbować na własny użytek świeże, nieskażone warzywa.

**RED.** — W jakim stopniu choroby nowotworowe uzależnione są od stresów?

**J.M.Z.** — Krótkie, nagłe stresy nie są groźne. Najgorsze bywają te ciągłe, nużące, spowodowane nieustannym zamartwianiem się. Za mało radości, za mało śmiechu...

**RED.** — Wiek chorych?

**J.K.** — Dawniej choroby nowotworowe były związane z wiekiem starczym. Teraz obserwuje się przesuwanie granicy w dół. Na choroby nowotworowe zapadają coraz młodszy ludzie. Głównie około czterdziestki.

**RED.** — Wpadliśmy w bardzo ponury ton. Żeby nie stresować czytelników informacją o przykrych faktach, poproszę raczej o receptę na dobre samopoczucie.

**J.K.** — Najważniejsze to dobre odżywianie, spacer (najlepiej na świeżym, nie zatrutym powietrzu), właściwe ubranie i pogoda ducha.

**RED.** — Dziękuję Państwu za cenne uwagi.

Notowała

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

◆ W SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ „CZYŻYNY” od 1 stycznia br. wzrosły opłaty za mieszkania. Czynsz w mieszkaniu lokatorskim, jak informuje dyrektor Czesław Fido, przeciętnie będzie wyższy o 60 procent.

◆ **CYTRYNY DOTARŁY** do nowohuckich sklepów tuż przed Nowym Rokiem. Pomarańcze podobno również, ale w tak małych ilościach, że prawie tych rarytasów nie widziano. Ulotniły się błyskawicznie niczym kamfora.

◆ **DZIECI Z TERENÓW ZESPOŁU OSIEDLI SPÓŁDZIELCZYCH NR 2** (osiedla: Kombatantów, Strusia, Kalinowa, Wysokie) miały okazję uroczysto pożegnać stary rok na wielkich balach z udziałem Mikołaja. Organizatorem była administracja ZOS nr 2.

◆ W NAJBLIŻSZĄ SOBOTĘ (5 stycznia) będą czynne wszystkie sklepy spożywcze i przemysłowe, jak w normalny dzień tygodnia. Jest to sobota handlowa.

◆ W „AGROMIE” I „ELEKTROMONTAZU” koła Ligii Kobiet Polskich zorganizowały uroczysty poczęstunek przedświąteczny z życzeniami. Mówiono przy okazji o planie pracy na nowy rok, a ten dla LKP zapowiada się pracowicie, gdyż organizacja przygotowuje się do obchodów 40-lecia istnienia.

◆ W PONIEDZIAŁEK SYLWESTROWY nieczynne były sklepy przemysłowe. Fakt ten spotkał się z krytyką wszystkich tych, którzy w tym dniu planowali większe zakupy.

◆ **TEGO DNIA BRAKŁO TEŻ** w sklepach mleka, dostawy świeżego pieczywa były minimalne, a w sklepach tworzyły się długie kolejki.

◆ „KONCEPCJA CZŁOWIEKA w literaturze polskiej — Romantyzm”, to tytuł kolejnego spotkania z cyklu Uniwersytet Maturzystów, które poprowadził prof. Marian Tatarski. Odbędzie się ono w NCK dzisiaj (4 I) o godz. 17.

◆ W SKLEPACH FIRMOWYCH Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego (os. Bohaterów Września i Kolorowe) nie zabraknie w przyszłym tygodniu cukru pudru, ryżu, mąki tortowej i ziemniaczanej, herbaty oraz ostroboka w oleju. Będą także przetworzy owocowo-warzywne i duży wybór win gronowych i koniaków.

◆ **DKF „KROPKA”** zaprasza dzisiaj do kina Sfinks na godz. 18 na projekcję filmu L. Szabo „Mefisto”.

◆ **NOWOROCZNE SPOTKANIE WETERANÓW** powstań śląskich z kombatantami-hutnikami odbędzie się w Klubie Kombatanta 9 stycznia o godz. 17.30.

◆ **CZTERY WYPADKI** drogowe zanotowano na ulicach Nowej Huty w ubiegłym tygodniu. Pięć osób doznało obrażeń ciała. Były także cztery kolizje.

◆ **PRZY NCK** utworzona zostanie kapela podwórkowa. Zgłoszenia chętnych, grających na wszystkich instrumentach przyjmuje Dział Artystyczny (tel. 44-05-71).

◆ **KINO LEKTUR** proponuje w najbliższy poniedziałek o godz. 14 „Wojnę i pokój”. Projekcja w kinie Sfinks.

◆ „**DZIEJE ORĘZA POLSKIEGO**” to tytuł wystawy ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, której otwarcie nastąpi w Klubie Kombatanta 10 stycznia o godz. 17.30.

◆ **KLUB KUŹNIA** organizuje w dniach 6-11 stycznia imprezy choinkowe dla dzieci pracowników kombinatu.

◆ **NA PROZNO** w nowohuckich sklepach szukać dziecięcych sanek z drewnianym oparciem. Są tylko metalowe, od których maluchy marzną.

◆ **MIMO NIEZBYT WIELKICH OPADÓW** śniegu nie wszyscy dozorey pamiętają o posypywaniu piaskiem chodników.

◆ **PIERWSZY ŚNIEG**, który spadł w Nowej Hucie był szary. Sprawił to zapewne wiatr wiejący w tym dniu od kombinatu i niosący chmury pyłu.

◆ **MINAŁ JUŻ OBIECYWANY TERMIN** uruchomienia pawilonu handlowego obok „Wandy”, a pomieszczenia nadal świecą pustką. Przyczyną opóźnienia jest m. in. brak sprzedawców.

◆ **DZIADEK MRÓZ I ŚNIEGÓRECZKA** odwiedzą dzisiaj i jutro Klub „Trojka”. Będą prezenty dla najlepszych uczniów szkół podstawowych.

◆ „**TRZECIE MOCAROSTWO ŚWIATA** — korporacje wielonarodowe” to tytuł kolejnego Vademecum ekonomicznego Wiktora Bonieckiego. Spotkanie w Ośrodku Kultury HiL 7 stycznia o 18.30.

◆ **HUTNICZY KLUB PLASTYKÓW NIEPROFESJONALNYCH** zaprasza na otwarcie wystawy portretu 11 stycznia o godz. 18 w sali imprezowej Ośrodka Kultury HiL przy ul. Majakowskiego.

◆ „**PIOTRUŚ I WILK**” to bajka, którą zobaczą dzieci w NCK jutro o godz. 15.

Wszędzie, gdziekolwiek byliśmy gościliśmy w tym kraju, witała nas orkiestra tą właśnie pieśnią — Jugosławię, Jugosławię, sławiącą piękno ziemi i hart żyjących na niej ludzi. W Klubie LA w Nowym Sadzie, a później w takim samym klubie w Subotnicy zgromadzili gospodarze klubowiczom Nowej Huty bardzo

serdeczne przyjęcie. Nastrój był taki, jak w kochającej się rodzinie i nic w tym dziwnego, bowiem jugosłowiańscy pacjenci którzy przeszli chorobę alkoholową, a także ich polscy koledzy z Nowej Huty rozumieją się znakomicie i mają identyczne problemy.

# JUGOSŁAWIJA, JUGOSŁAWIJA...

KORESPONDENCJA WŁASNA Z NOWEGO SADU

Nie o klubowych sprawach będzie jednak dziś mowa, tematowi temu poświęcę osobną publikację, ale o tym, jak żyją i jak im się wiedzie Anno — 1984, braciom Jugosłowianom. Notatki, do których właśnie zaglądam, sporządziłem podczas tygodniowego pobytu w kraju nad Dunajem, Sawą i Drawą w grudniu ubr.

Zadziwiająca serdeczność oraz gościnność. Z Wickiem zostaliśmy zakwaterowani u Stevana Feldbapova trochę już na przedmieściach Nowego Sadu, w pobliżu kanału rzecznej powoli toczącego swe wody do Dunaju. Gospodarze mają mały, własny domek. Stevan pracuje jako kierownik w księgarskiej centrali, jego żona Luba jest zatrudniona w centrali rybnej. Każdą wolną chwilę do pracy zawodowej spędzają we własnej „kuczy”, jak po serbsko-chorwacku nazywany jest dom. Hodują prosiaki, kury i kaczki. Mają ogródek. Pan domu szczyty się własną, wspaniałą papryką, której kilka gatunków nie znika przez cały czas naszego pobytu, ze stołu.

Ładne meble, na ścianach obrazy. Dużo pamiętek z Polski, bowiem oboje gospodarze niejednemu raz gościli w naszym kraju, a z każdego wyjazdu przywieźli różne pamiątki. Najbardziej jednak zadziwia mnie biblioteka Stevana: takiego księgozbioru i tak ładnie oprawionych książek życzylibym... profesorowi uniwersytetu. Zbiór jest rzeczywiście imponujący — tyle encyklopedii, leksykonów, słowników. Wszystko, co najlepsze, pojawia się na wydawniczym rynku w Jugosławii — tytuły również na półki Stevana, inna sprawa, że dostęp do książek ma ułatwiony, że dostać może czego tylko zapragnie (jako księgarz, pracownik firmy „Informator”).

Szkoda, że tylko tydzień byliśmy w Jugosławii. Nie skończyłem bowiem przeglądać wspaniałego albumu o życiu i dziele Josipa Broz Tito oraz 4 tomów memuarów Henry'ego Kissingera. Książki, podobnie zresztą jak i u nas, są w Jugosławii drogie, a nawet bardzo drogie. Za wybitne pozycje edytorskie trzeba zapłacić kilka tysięcy dinarów. Ale ten papier, ta wspaniała oprawa! Książki i albumy są chlubah socjalistycznej Jugosławii i co tu mówić — wystawiają bazie poligraficznej tego kraju najwyższą ocenę.

Stevan ma auto, małą Zastavę, 750 ccm, która tutaj jest niezwykle popularnym, ludowym pojazdem i pieczołowicie nazywana jest „ficzi”, czyli „mały”. Tą Zastawą oboje dojeżdżają do pracy, ona służy im także do przywozu karmy dla świń. Tym pojazdem jeździ w niedzielę Stevan nad kanał, w górę jego nurtu, na ryby.

— Benzyna droga, jak sto diabłów — narzeka Stevan. W zależności od gatunku trzeba zapłacić za liter 95 albo 100 dinarów, czyli prawie pół dolara.

Ale to jeszcze nie wszystko: benzyna to jedyny artykuł reglamentowany dziś w Jugosławii. Przydział na „malego” wynosi tylko 40 litrów miesięcznie i w rezultacie nie starcza benzyny na wszystkie jazdy.

Towarów w sklepach jest w bród. Półki uginają się pod artykułami spożywczymi i pod artykułami przemysłowymi. Zwracają uwagę wspaniałe witryny sklepów. Jeden tylko szkopuł: ceny. Są horrendalnie wysokie. Proszę mi wierzyć, podczas całego pobytu w Jugosławii nie mogłem się nadziwić, jak obywatele tego kraju radzą sobie ze swymi dochodami przy takich cenach! Jak potrafią wyżyć i ubrać się, w jaki sposób starczą im jeszcze „parów” na rozrywki kulturalne?? (to drobne monety jugosłowiańskie, coś jak nasze grosze, za które nic już dziś kupić nie można). To pozostaje ich tajemnicą.

Ile w Jugosławii się zarabia? Stevan ma ok. 28.000 dinarów na miesiąc, Luba — ok. 20.000. Pielęgniarka w klinice, w której byliśmy gośćmi — ok. 17—20 tysięcy. Lekarz zarabia ok. 35.000 dinarów. Kierowca, z którym się zaprzyjaźniłem w klubie — 25 tysięcy. Przewodniczący Klubu LA, pracuje zawodowo jako elektryk w lokomotywni: zarabia 30.000 dinarów, a jego żona zatrudniona w banku przy obsłudze komputerów — 26.000 dinarów. Tu jedna zasadnicza uwaga — o pracę jest w Jugosławii trudno, na każde wolne miejsce zgłasza się od razu po kilku kandydatów. Nie chciałbym użyć słowa „bezrobocie”, ale coś w tym jednak jest...

Wróćmy do cen, wiemy już bowiem co nieco o zarobkach, teraz zatem pytanie, co za to można kupić? Kilogram cukru kosztuje 80 dinarów. Kilogram ziemniaków — 40 do 50 dinarów. Bochenek chleba (sprzedawany jest tylko bielułki chleb pszenny z domieszką kukurydzy, już po tygodniu byliśmy spragnieni naszego żytniego chlebusia) kosztuje 48—50 dinarów. Niesłychanie droga jest odzież: za garnitur męski trzeba zapłacić 7 do 16 tysięcy dinarów. Za spodnie 2—5 tysięcy. Para butów kosztuje od 2,5 do 7 tysięcy, inna sprawa, że buty są bardzo eleganckie i super modne, ale te ceny...

Za liter mleka trzeba zapłacić 42 dinary, za kilogram kawy ziarnistej — ok. 2 tysięcy dinarów. Jajko kosztuje 18—20 dinarów.

Drogie, a nawet bardzo drogie są tzw. świadczenia. Czynsz za mieszkanie wynosi 3—8 tysięcy dinarów. Przejazd autobusem komunikacji miejskiej kosztuje 15 dinarów, a w pobliskiej Subotnicy jeszcze drożej, bo 18. Każde miasto, jego rada, ustala te ceny w zależności od kształtowania się swego budżetu. Zastawa „750” kosztuje ok. 350.000 dinarów, Zastawa „1100” —

560.000, Lada-800 — 850.000 dinarów. Motor kosztuje ok. 70.000, rower — ok. 12.000. Bardzo istotne jest jednak to, że mając pieniądze na samochód, nie trzeba czekać: otrzymuje się upragniony pojazd albo od razu, albo po kilku tygodniach.

Bardzo drogi jest prąd elektryczny, za kilowatogodzinę płaci się 10 dinarów. Opłata za telefon wynosi 180 dinarów, jedna rozmowa kosztuje 2 dinary. Za pudełko zapalek trzeba zapłacić 3 dinary. A teraz coś dla zwolenników mocnych trunków: butelka popularnego „Cezara” kosztuje dzisiaj ok. 380 dinarów. Za litrową butelkę rumu zapłaciłem 243 dinary.

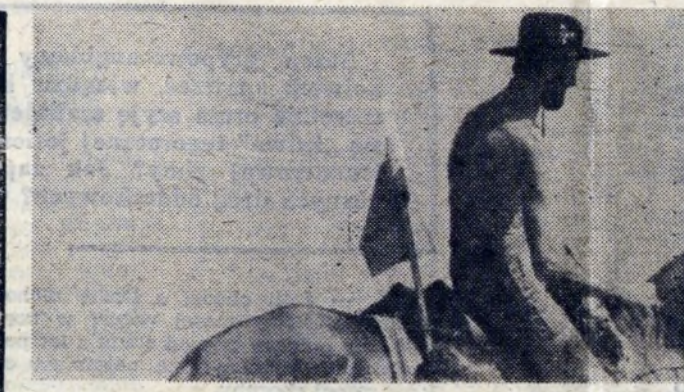
Owoców południowych jest mnóstwo. Do wyboru, do koloru. Kosztowały: pomarańcze — 220 dinarów, cytryny — 270 dinarów, mandarynki — 180 dinarów. Banany były najdroższe, za kilogram trzeba było zapłacić 280 dinarów. Za tabliczkę czekolady — 194 dinary.

Może jednak dość już o cenach, aby Czytelnik nie pomyślał, że tylko to nas interesowało podczas wycieczki. Zadziwiła nas przybyśzów znad Wisły inna sprawa — galopująca inflacja. Ceny zmieniają się z miesiąca na miesiąc. Trwa nieustanna pogoń zarobków za cenami. O ogromie inflacji niech świadczy stopa procentowa płacona od oszczędności złożonych w banku. Pewnego razu zobaczyłem w telewizji reklamę i przecierając ze zdziwienia oczy nie mogłem uwierzyć jej treści. Upewnił mnie Stevan, że się nie mylę. Za oszczędności przetrzymane przez 3 miesiące otrzymuje się 47 proc. odsetek, przy półrocznym terminie wypłaty — 52 proc., a przy rocznym — 55 proc. Za oszczędności złożone na książeczce całkiem krótkoterminowej odsetki wynoszą 18 proc. Czegoś takiego u nas nie ma — powiedziałem Stevanowi. Najwyższe oprocentowanie wynosi 15 proc., a na wypłatę trzeba poczekać aż trzy lata. A u Was, to można podwoić swój wkład już za dwa lata.

Zostawmy jednak te rozważania ekonomiczno-finansowe i udajmy się na zwiedzanie miasta. Nowy Sad — stolica Wojwodiny liczy mieszkańców mniej więcej tyle, co Nowa Huta, ponad 200 tys. Jest rozpostarta nad brzegiem Dunaju. Nad miastem góruje Petrowaradin, czyli zamek zwany dawniej z racji swych fortyfikacyjnych walorów „Gibraltarem Jugosławii”. Dziś jest tutaj muzeum miejskie, wspaniały hotel Z murów obronnych rozciąga się piękny, wspaniały widok na miasto i na pobliskie szczyty Fruški i Čair.

JERZY DANEK

P.S. Od 1 stycznia 1935 r. zniesiono reglamentację benzyny — paliwa płynne podróżowały o 13 proc.



„Przywilejem dowódcy jest brać odpowiedzialność za słowa ostatniego rozkazu generała Franciszka Kleberga, grupy operacyjnej „Polesie”, wydanego jeszcze na początku. Słowa te miał w kieszeni swojego munduru Ryszard Filip stać w filmie „Hubal”. Tę kartkę, filmowy rekwizyt, nie mogło, wypożyczonego z Teatru Ludowego munduru Włoddecki, gdy wyruszał konno do Italii. Przyczyn było wiele, nikiem Teatru Ludowego, z którym kiedyś związany był mundur ten miał „pod ręką”. Najważniejsze jednak wydł był żołnierzem, który najdłużej nosił polski mundur wojsłniowej.

Później, w tej samej wojnie, polscy żołnierze walczyli na wszystkich frontach II wojny światowej, także pod Monte Cassino, czyli tam, gdzie zaplanował swoją niezwykłą podróż Włodzimierz Brodecki. W ten sposób próbował jakby oddać hołd polskiemu mundurowi, polskiemu żołnierzom, którzy przelewali krew nie tylko na polskiej ziemi. Do „historycznego” munduru przyszyte miał dodatkowo proporczyki z barwami I Warszawskiej Samodzielnej Brygady Kawalerii, której poświęcił swoje poprzednie rajdy konne.

Tajemnicą pana Włodzimierza i dwóch, towarzyszących mu w tej wyprawie osób (Anna Bizukojć była tłumaczem i kronikarzem rajdu, a Adam Brykajło kierowcą i fotoreporterem) jest to, jak udało się zrealizować taki „szalony” pomysł. A zrodził się on już dawno, bo cztery lata temu, podczas III Rajdu Konnego Szlakiem I Warszawskiej Samodzielnej Brygady Kawalerii. Właśnie wtedy „Wówka” postanowił wyruszyć na koniu do Monte Cassino. Nie przypuszczał chyba wówczas, że wyruszy samotnie, że pojedzie tylko jeden koń, któremu towarzyszyć będzie dwuosobowa ekipa w „maluchu”.

Właściwie od pomysłu aż do jego realizacji spotykali na swej drodze prawie same przeszkody. Proszę spróbować odpowiedzieć urzędnikowi na pytanie: po co wy jedziecie i dlaczego akurat na koniu? Cztery miesiące trwały oczekiwania na wszystkie niezbędne „papierki”. Tutaj nie wystarczyły same paszporty i wize. Konie-

czne było pozwpartament turzdziach i koniu, nia, itd. Najgoich ze wszystki istotne było d sze, duże doświ deckiego w or nych (między i sterstwie Roln na tę wyprawę deńska zrobiła dom. Dzięki te konia. Dopiero nał się w maju to koń wypoży niśława Tchórz ni, członka Klu ra Hubala w K wielkopolskiej, bryniu, mistrzu też inne konie. że Józef Galica ale wybrano ju

Przed auter Pierwszy w w Kielcach 11 Polaków do bit ni start honoro 18 maja, w roc Monte Cassino. czał się 14 lipc no się ze wszy konano wszystki

Gdzieś zanik mniej w nas

## CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— Co poniedziałek spotykamy się, by kontrolować przebieg robót, ustalać i załatwiać bieżące potrzeby, korygować plany. Projektanci, wykonawcy... i ja tam jeżdżę. Na razie wszystko w porządku. Zakład Usług Remontowych KS „Hutnik” solidnie przykłada się do remontu.

Mówimy cały czas o budynku po Akademii Rolniczej w Prusach. Do tego obiektu przeprowadzi się dzieci z Pleszowa, z zakładu opiekuńczego „Caritasu”. W niezwykle ciężkich warunkach żyje w Pleszowie pod opieką sióstr zakonnych 50 upośledzonych umysłowo dzieci. Ogromne tu zapylenie, skażona niekiedy woda, w pobliżu jest hodowla świń. W sumie, dłużej tu nie da się wytrzymać. Były różne projekty przeprowadzenia tej placówki do innego osiedla. Ostatecznie zdecydowano, że będą to Prusy, miejscowość przy trasie Nowa Huta — Proszowice.

— Muszę przeprowadzić te nieszczęsne dzieci — powtarza pani Stanisława, a ja wierzę, że doprowadzi rzecz do końca.

W Prusach budynek po Akademii Rolniczej jest obszerzy. Będzie można tu pomieścić nawet 80 dzieci. Zorganizowane zostanie zaplecze socjalne, sanitarne. Swobodnie można będzie prowadzić zajęcia rehabilitacyjne. Wokół budynku jest także duży ogród, atut ogromnie ważny. Dzieci potrzebują relaksu na świeżym powietrzu. Będzie tu można prowadzić także zajęcia, zależnie od ich możliwości. Pani Stanisława mówi o tym wszystkim w wielkim uniesieniu, a tu niektórzy, gdy wybierałam się na spotkanie, pytali „Czy Stasia czasami nie jest już na emeryturze?”. Skądże znowu, w jej obecności byłoby dużym nietaktem w ogóle o tym wspominać.

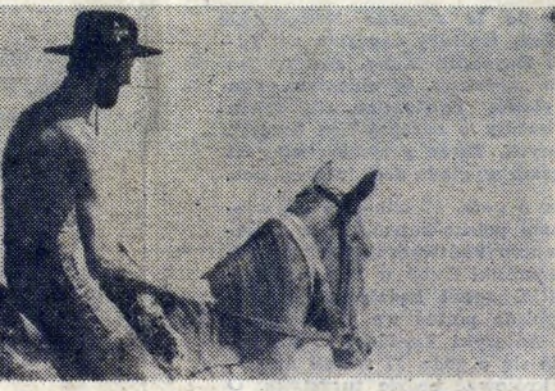
— Czuję się ludziom potrzebna. — Odpowiada jakby na pytanie — dlaczego wciąż jest na najwyższych obrotach? Zapewnia też solennie, że zostanie niebawem zaproszona na otwarcie placówki w Prusach. Jak tak dalej pójdzie, to może jeszcze w przyszłym roku. Były to jej własne życzenia noworoczne, bo rozmowa nasza odbyła się jeszcze w Anno Domini 1984.

\*

Z Nową Hutą panią Siudut łączą więzy od 1950 roku. — Jechało się z Grzegórzek ciuchcią. Motorniczy — pamiętam — zabawnie ogłaszał Kraków-Gabie. Dojeżdżaliśmy kawatek w Mogiłską i dalej oczywiście na nogach. Biegano się cały czas, kilometrów nikt nie liczył. Nowi przybysze zgłaszali się do punktu werbunkowego. Był też i medyczny. Pierwszy w Nowej Hucie lekarz — doktor Kleczek. Całe badanie odby-



Jedna z malowniczych uliczek Nowego Sadu — Dunavska.



# Krew w nim i fantazja ułańska

wniosku można dojść gdy się wie, jak wielki mur niewiary otaczał „Wówkę” przed wyprawą. Wszyscy pukali się w czoła, wymieniali porozumiewawcze spojrzenia. To wariatwo bez jakiegokolwiek szansy powodzenia — mówili. Koń nie przetrzyma takiej podróży, ten rajd jest bez sensu. Tylko nieliczni, grono najbliższych przyjaciół zaciskało kciuki, dodawało otuchy. Najbardziej krytycznie do wyprawy odnieśli się krakowscy weterynarze, którzy zadali „cios w plecy”. Pomimo wszystkich badań z wynikami pozytywnymi w ostatniej chwili odmówili wydania świadectwa lekarskiego, bez którego nie można było przekroczyć granicy. Na szczęście znaleźli się ludzie życzliwi i wszystko skończyło się dobrze.

po przekroczeniu polskiej granicy prawie wszystkie kłopoty gdzieś wyparowały. To wyglądała nieprawdopodobnie, ale „Wówka” po raz ostatni płacił za owies dla konia w stadninie w Ochabach. Za granicą wszędzie dostawali każdą ilość, ile tylko chcieli za darmo. Nikt nie pytał ich o pieniądze. Nie wszystko szło oczywiście „jak po maśle”. Najzabawniejsze, choć czasami mrożące krew w żyłach przygody przytrafiały się na przejściach granicznych. Właściwie na każdej granicy były jakieś „historie”. Aby wjechać z tak dużym zwierzęciem, trzeba mieć pozwolenie ministerstwa rolnictwa danego kraju. Każde państwo stosuje odmienne przepisy co do liczby chorób, na które musi być szczepione zwierzę. O wielu rzeczach można się dowiedzieć dopiero stojąc przed granicznym szlabanem. Członkowie wyprawy mieli jednak bardzo dużo szczęścia. Wielogodzinne rozmowy z celnikami przekonywały tych ostatnich o konieczności przepuszczenia ekipy. Uroda i wdzięk osobisty, a także „habskie” sposoby Anny Bizukojć rozmiękczały najtwardsze, nieprzejednane serca celników. Czasami Kamea była koniem wyścigowym, czasami tylko przewożonym „miesem”, w jednym przypadku decydowała sympatia do Polaków, w innym nieznaną przyczyną angielskiego i niemieckiego u celników (w tych językach pisane były świadectwa lekarskie konia).

Mieli jedną przygodę, która o mały włos nie skończyła się tragicznie, a było to prawie na samym początku, pod Bratysławą. Przejeżdżając obok niewinnie wyglądającego jeziora, „Wówka” postanowił wykopać konia. Brzeg wysypany był żwirem i nie zapowiadał niespodzianek. Kiedy koń stał na płyciźnie i pił wodę, nadjechał —

mówi Włodzimierz Brodecki — samochód z resztą ekipy. Adam zaczął robić zdjęcia. Postanowiłem trochę bardziej zanurzyć konia. Nie przypuszczałem, że w tym miejscu może być głębia, i to z bagiennym dnem. Kilkanaście metrów od brzegu koń zaczął się topić, po prostu błyskawicznie zapadał się coraz niżej. Próbowałem go ratować, wyciągać do brzegu, ale tam okazało się, że jest jeszcze gorzej. Krzyczałem, aby to wszystko fotografowali, byłem przekonany, że są to ostatnie chwile życia konia. Byłby to jedyny dokument, że tak właśnie stało się w rzeczywistości. Kamea traciła siły, sytuacja stawała się beznadziejna. W pewnym momencie wyczułem odrobinę stałego gruntu pod jej kopytami. Pomyślałem — teraz albo nigdy. Teraz! Teraz! Krzyczałem z całej siły i ciągnąłem. Koń mnie zrozumiał, ostatnim, rozpaczliwym wysiłkiem rzucił się jeszcze raz do przodu. Udało się. Koszmar był już za nami. Wszyscy zaniemówiliśmy. W tej chwili dotarło do nas, że to mógłby być koniec.

Milczenie przerwał jakiś facet, który pojawił się po kilku minutach i kazał nam się wynosić, bo podobno miały tam być ryby i nie wolno się było kapać. Wtedy przyszło rozprężenie. Całą złość, którą byłem podminowany, całą ekspresję wyładowałem na nim. Nie jestem szaleńcem, ale cieszę się, że tego mojego „wystąpienia” nikt nie nagrywał.

Ciekawe, że po takiej przykłej przygodzie Kamea nie nabrała wstrętu do wody. Kąpiele w Adriatyku były do prawdy niezwykle. Koń wchodził za „Wówką” do wody i bawił się, rozpryskiwał ją kopytami. Takie kąpiele odbywały się codziennie od Ancony do Pescary. Ka-

mea czuła się w słonecznej Italii wysmienicie. Reszta ekipy również. Podziwiano ich we wszystkich klubach jeździeckich, a przede wszystkim podziwiano oczywiście konia. Zachwycali się tą wyprawą, zazdrościli. Otaczani byli wszędzie ogromną sympatią i podziwem. Zupełnie inaczej niż... ale może dajmy już pokój. Nie jest to najlepsza metoda na wyleczenie się z kompleksów. Włoscy koniarze zabierali ich do domów wprost z ulicy. Wypytywali o szczegóły wyprawy.

W Anconie pan Ricardo Coppari, prezydent klubu jeździeckiego Gruppo Ippico Anconetano zabrał Polaków na wycieczkę do... nieba. To znaczy odbyli wspaniałe loty samolotem i podziwiali z góry Anconę, Adriatyk i góry.

Kiedy dotarli wreszcie do Monte Cassino okazało się, że właśnie trafili na 1 Meeting Internazionale della Pace, czyli Międzynarodowy Miting Pokoju, który odbywał się po raz pierwszy w dniach 13-16 września w Cassino. Pochód w międzynarodowej obsadzie otwierający tę imprezę poprowadził Włodzimierz Brodecki na koniu. Bardzo go o to proszono. W pochodzie uczestniczyły pojazdy wojskowe, które były w tym samym miejscu 40 lat temu. Ciekawostką było to, że nikt nie znał tam języka niemieckiego, kłopoty były z angielskim, a więc Anna Bizukojć została „nadwornym” tłumaczem mitingu. W czasie tygodnia spędzonego w Cassino doszło do spotkania (przypadkowego) z harcerzami z nowohuckiego szczebla „Czerwonych Maków”.

Droga powrotna była usłana różami (nawet w Polsce). Wszyscy byli zachwyceni, przeciwnicy nagle gdzieś poznikali. Do Krakowa „Wówka” wjechał uroczystie 11 listopada w rocznicę odzyskania niepodległości.

Włodzimierzowi Brodeckiemu „chodzą” po głowie już następne plany. Na Dni Krakowa chce przeprowadzić 24-godzinny maraton konny dookoła Błoń.

JACEK KRĄG



odpowiedzialność na siebie”. Są to pierwsze Franciszka Kleberga, dowódcy samodzielnej kompanii jeździeckiej, a przede wszystkim podziwiano oczywiście konia. Zachwycali się tą wyprawą, zazdrościli. Otaczani byli wszędzie ogromną sympatią i podziwem. Zupełnie inaczej niż... ale może dajmy już pokój. Nie jest to najlepsza metoda na wyleczenie się z kompleksów. Włoscy koniarze zabierali ich do domów wprost z ulicy. Wypytywali o szczegóły wyprawy.

W Anconie pan Ricardo Coppari, prezydent klubu jeździeckiego Gruppo Ippico Anconetano zabrał Polaków na wycieczkę do... nieba. To znaczy odbyli wspaniałe loty samolotem i podziwiali z góry Anconę, Adriatyk i góry.

Kiedy dotarli wreszcie do Monte Cassino okazało się, że właśnie trafili na 1 Meeting Internazionale della Pace, czyli Międzynarodowy Miting Pokoju, który odbywał się po raz pierwszy w dniach 13-16 września w Cassino. Pochód w międzynarodowej obsadzie otwierający tę imprezę poprowadził Włodzimierz Brodecki na koniu. Bardzo go o to proszono. W pochodzie uczestniczyły pojazdy wojskowe, które były w tym samym miejscu 40 lat temu. Ciekawostką było to, że nikt nie znał tam języka niemieckiego, kłopoty były z angielskim, a więc Anna Bizukojć została „nadwornym” tłumaczem mitingu. W czasie tygodnia spędzonego w Cassino doszło do spotkania (przypadkowego) z harcerzami z nowohuckiego szczebla „Czerwonych Maków”.

Droga powrotna była usłana różami (nawet w Polsce). Wszyscy byli zachwyceni, przeciwnicy nagle gdzieś poznikali. Do Krakowa „Wówka” wjechał uroczystie 11 listopada w rocznicę odzyskania niepodległości.

Włodzimierzowi Brodeckiemu „chodzą” po głowie już następne plany. Na Dni Krakowa chce przeprowadzić 24-godzinny maraton konny dookoła Błoń.

JACEK KRĄG

# Wielcy bez korony

by kontrolować... i ja tam... Zakład Usług... przykłada się do

akademii Rolni... przeprowadzi się... „Caritasu”.... w Pleszowie... lekcyjnych umy... każona niekiedy... W sumie, dłużej... projekty prze... osiedla. Ost... miejscowość

me dzieci — po... że doprowadzi

olniczej jest ob... awet 80 dzieci... alne, sanitarne... ajęcia rehabilit... użyciu ogród, atut... lasku na świe... wadzi także za... Stanisława m... ieniu, a tu nie... nie, pytali „Czy... turze?”. Skąd... nietaktem w

Odpowiada jak... najwyższych... zostanie nieba... ki w Prusach... e w przyszłym... roczne, bo roz... no Domini 1984.

zy od 1950 roku... Motornicy —... ków-Gąbie. Do... atarów oczywiście... nikt nie... punktu wer... w Nowej... badanie odby-

wało się błyskawicznie. Siostra wkładała pod pachę termometr... lekarz dodatkowo sprawdzał czy mężczyźni nie mają przepukliny — i delikwent przyjęty.

— Pierwszą placówką służby zdrowia w Nowej Hucie była Stacja Sanitarно-Epidemiologiczna. W prymitywnych warunkach barakowych, przy takim słońcu, sukces, że uniknęliśmy epidemii. O włos, zresztą, bo w drewnianym baraku w Luboczy, gdzie mieszkali Cyganie, dziewczyna zachorowała na tyfus. Nielatwo, ale udało się ją zabrać do szpitala, a jej pobratymców po generalnej łaźni i ubraniu osiedlić w urzędzonych już mieszkaniach w osiedlu Willowym. Nie bardzo im się to podobało, z czasem jednak przywykli, i do nowych warunków zamieszkania, i do pracy. Niemalym wydarzeniem był niebawem fakt, gdy za solidną pracę Cygan Gil otrzymał Krzyż Zasługi.

\*

Stasi — jak nazywano młodą i energiczną dziewczynę — wszędzie było pełno. Ale od samego początku bliższe jej były nie sprawy produkcyjne, budowlane, lecz społeczne, oświaty zdrowotnej, wychowania sanitarnego. Była pierwszą przewodniczącą Ligi Kobiet w Nowej Hucie.

— Ludzkie potrzeby wyznaczały wciąż nowe zadania dla organizacji społecznych i administracji. Otwarto izbę porodową. Trzeba było dotrzeć do młodzieży w hotelach. Nie zabrę długie rozmowy i tyrały dydaktyczne skutkowały.

— W Nowej Hucie otworzyliśmy chyba pierwszą w kraju Szkołę Rodzenia. To zasługa dr Jadwigi Beaupre, znakomitego lekarza i wspaniałego człowieka. Skoro już mówimy o ludziach niezastąpionych, to nie sposób nie wspomnieć także o primabalerinie Operetki Krakowskiej — Iwonie Borowickiej. Ta dziewczyna śpiewała i tańczyła dosłownie na kilku metrach kwadratowych na podium w hotelowych świetlicach. Czasami tego symbolicznego podium też nie było.

— To był niepowtarzalny klimat. Chciało się pracować, przemierzać pieszo kilometry, ślezcąc niekiedy do dziesiątej w nocy o kromce chleba ze smalcem. Wówczas „wielcy nie nosili korony”. Szło się wprost do dyrektora, czy do sekretarza, przedstawiało problemy i załatwiano sprawy. Nie czekałam w długich

kolejkach przed gabinetami. Zresztą ci wielcy często sami przychodzili do ludzi. Znalam przecież generalnego projektanta dzielnicy Tadeusza Ptaszyckiego, czy też Zybina ze Związku Radzieckiego i wielu, wielu innych. Bezpośredni, skromni ludzie, o wielkiej wiedzy i entuzjazmie tworzenia. Dzisiaj każdy drobiazg wymaga tyłu starań, zabiegów, słowem końskiego zdrowia i wytrwałości. Człowiek może się zniechęcić.

\*

„Człowiek” tak, ale nie pani Stanisława Siudut. W 1967 roku przeszła do pracy w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej w Urzędzie Miasta. Znowu problemów moc. Państwowe Domy Pomocy Społecznej, zakłady dla dzieci, służby społeczne i socjalne służby zdrowia na terenie miasta. Nowe inicjatywy. Z tych nowych inicjatyw, w których pani Stanisława ma niezaprzeczalny udział, a w rozpropagowaniu idei dzielnicy ją wspierał „Dziennik Polski” z red. A. Tenetą na czele — to powołanie Spółdzielni „Pogodnej Jesieni”. Od razu sprawa spotkała się z ogromnym zainteresowaniem, a i potrzeby były niemałe. Po latach, na terenie Krakowa już funkcjonuje kilka takich budynków. Normalnych, spółdzielczych, garsoniery, dwa pokoje z kuchnią. Każdy budynek ma świetlicę, mieszkanie z balkonami. Starsi ludzie inwestując w takie mieszkanie, mogą się spokojnie urządzić, zaplanować życie według własnego uznania. Można tu przenieść wszystkie drobiazgi, stare meble, według własnego gustu, czego się na przykład nie praktykuje w PDPS. Niestety, chętnych jest tak wielu, że Spółdzielnia już nie przyjmuje nowych, bo tysiąc osób czeka jeszcze w kolejce.

— Dlaczego w Nowej Hucie nie robi się nic w tym względzie? Dlaczego nie powstał ani jeden dom „Pogodnej Jesieni”? Przecież potrzeby w tym względzie rosną, a nie maleją. Nie tylko seniorzy potrzebują spokoju i systematycznej opieki lekarskiej, a jednocześnie wytchnienia, relaksu. A iluż to ludzi młodych jest „przykutych” do łóżka?

Gdy mówimy tak o ludziach potrzebujących opieki i pomocy, o staruszkach, pani Stanisława zwraca się,

że też ma 91-letnią matkę, którą za żadne skarby nie oddałaby do żadnego domu.

— Ona się cieszy naszym życiem, każdym nowym drobiazgiem w domu. Gdy powiesiłam przed świętami nową firankę w kuchni mama była zachwycona. Przesiaduje cały czas w kuchni...

Są jednak sytuacje, że nad starym człowiekiem muszą rozłożyć opiekę ludzie obcy, że mecenasem staje się państwo.

— Ludzie tak się zamykają w swoich czterech ścianach głusi na problemy innych. Alienują się od środowiska, to nie ułatwia, ale utrudnia życie. Ja utrzymuję bliskie kontakty z sąsiadami. Nawet u jednych zostawiam cały czas klucz od mieszkania. Wiem, że gdyby mama coś potrzebowała podczas mojej nieobecności, to może na nich liczyć.

\*

Jeszcze mówimy o sprawach wielkich, o godności człowieka, o artystycznych osiągnięciach reńców, upośledzonych dzieci. — Jakże pięknie potrafią recytować, malować, śpiewać! Właśnie ściany pokoju przychodni przy ul. Zaczysze zdobą obrazy podarowane pani Stanisławie przed rokiami. Są utrzymane w pogodnej, ciepłej tonacji. Czas płynie, wdierają się problemy dnia codziennego. Pani Siudut zastanawia się czy zdąży do mistrzejowickiej „Kuźni”. Została tu zaproszona na uroczystą wieczór wigilijną dla samotnych, dla podopiecznych społecznym służbom.

\*

Na wieczór wigilijną jeszcze za wcześnie, ale organizatorzy robią to z rozmysłem by ostatnie przedświąteczne dni poświęcić dla własnej rodziny i domu. Mimo więc społecznych starań będzie sporo osób starszych i chorych, które te szczególnie piękne, tradycyjne święta spędzą w samotności. O ile życie byłoby łatwiejsze, gdyby było więcej uczynnych i życzliwych ludzi. Gdybyśmy nie zamykali się w kręgu problemów własnych?

Boleje nad tym pani Stanisława, a ja myślę o setkach pensjonariuszy w domach starców, którzy mają rodziny. Nierazko sa to wykształcone, nie najgorzej sytuowane własne dzieci, które byc może na święta przyniosą ojcu lub matce paczkę ze słodyczami i owocami. Ci zaś odprowadzając długo wzrokiem kochanego syna czy córkę, nie będą mieli już siły, by otworzyć to zawiniątko. Wielu w ogóle nie doczeka się żadnych odwiedzin...

HENRYKA ROSIEK

## Z kroniki milicyjnej

Just na co dzień nie zdajemy sobie sprawy z tragedii setek, a może tysięcy dzieci żyjących w naszym, nowohuckim, środowisku. O tej tragedii wiedzą pracownicy referatu ds. nieletnich Dzielnicy Urzędu Spraw Wewnętrznych, którzy mają na co dzień z niebezpieczeństwem dzieci do czynienia. Ci zawodowi psychologowie i pedagodzy zalamują ręce w poczuciu bezradności. Tymczasem rodziny skażonych alkoholem przybywa, a możliwości zapobieżenia tej smutnej statystyce coraz mniej. Z prawie trzech setek zarejestrowanych rodzin „zawodowych” alkoholików chciałem przytoczyć tylko kilka, bo przecież łamy tej kroniki więcej nie uniosą:

### Jak zdziczały koty!

**RODZINA D.** Już od 1979 roku niemal codziennie dochodzą do milicji skargi i zażalenia na to, co się dzieje w ich mieszkaniu w os. Złoty Wiek. Tatuś, liczący sobie trochę ponad czterdziestkę, pracownik Huty im. Lenina, upija się prawie co dzień. W domu siedmiorgo dzieci. Wraca przeważnie rano, kiedy dzieci wstają. Kładzie się spać. Jeśli ktoś go nieopatrznie obudzi, wstaje, chwytając, co jest pod ręką, i leje, przy akompaniowaniu przekleństw. Nie tak dawno matka przyprowadziła dzieci na milicję, by pokazać skutki tego karcenia. Pięcioro nieletnich dzieci miało sine plecy od bicia. Ale tego rodzaju wybryki zdarzają się o każdej porze dnia i nocy. Żona jest bezradna. Prosi tylko, ażeby męża nie karać, żeby nie oddawać na przymusowe leczenie, bo jak jest trzeźwy, to do rany przyłóż. No, a poza tym, boi się z taką gromadką dzieci zostać sama.

Referat ds. nieletnich MO zwrócił się w tej sytuacji do zakładu, gdzie pan D. pracuje, ażeby w jakiś sposób podzieliło na niego, by zmienił tryb swojego postępowania w stosunku do rodziny. Przyszła odpowiedź, że przeprowadzono z obywatelami D. ostrą rozmowę, w czasie której przyrzekł, że przestanie pić. Niestety, bez żadnych efektów. Tragedia w rodzinie D. toczy się swoim trybem.

**RODZINA PAŃSTWA Z.** z Grębatowa liczy sobie jedenaścioro dzieci. Troje nieślubnych pani Z. Czwórka pana Z. z pierwszego małżeństwa, reszta wspólna własność. Cała ta wieloosobowa rodzina gnieździ się w jednym pokoju i kuchni na parterze domu. Na pięterku mieszka zaś w takich samych pomieszczeniach ojciec pana domu. Tatuś, pracownik Wydz. Transportu Kolejowego HiL, będąc gdzieś po czterdziestce, prawie nie trzeźwieje. Mamusia pije także, nie pracując nigdzie. Trójka dzieci jest już dorosła, reszta — maolatki. Dzieci brudne, biedne, zaświeżbione. Wyglądają, jak zdziczałe koty, latające po osiedlu za pożywieniem. Nic więc dziwnego, że ze szkoły dochodzą często skargi, że okradają ubrania w szkolnej szatni,

że kradną różne rzeczy w osiedlu. Stale awantury. Nie ma tygodnia, żeby do milicji nie dochodziły głosy, iż pani Z. znowu dostała łanie i musi na kilka dni uciekać z domu, bo gdy mężowi coś nie widzi się po głębszej wódce, zabiera się do wyrzucania jej z domu, twierdząc, że to jego własność. Żona wówczas nocuje albo na stacji z dziećmi przez kilka nocy z rzędu, albo gdzieś po klatkach schodowych, bojąc się wracać do domu.

Kiedy zapytano panią Z., dlaczego pozwala sobie na tak dużą gromadkę dzieci, ona odpowiada, że to wina męża. Jak sobie popije, to nie ma przeprós — obojętnie czy dzieci śpią, czy nie. Cóż ona biedna może na to poradzić. Kiedy zdarza się, że mąż wróci do domu trzeźwy, wówczas odwiedza swojego ojca na piętrze i obaj wspólnie się zalewają.

Cóż dzieje się z trójką dorosłych dzieci? Najstarszy chłopiec jest gdzieś w Polsce. Wynajmuje się do prac murarskich i z tego żyje. Najstarsza córka co pewien czas ucieka do swojej matki, która prowadzi niedozwolony tryb życia. Potem wraca na pewien czas. Drugi syn odbywa służbę wojskową. A siedemnastoletka siedzi za kradzież. Jedynie siedemnastoletnia córka pracuje i jak tylko może, pomaga rodzinie finansowo.

Jaka przyszłość czeka te dzieci?

**RODZINA R.** Piętnastoletni synek, zdeklarowany członek grupy poppersów, która chodzi po osiedlu Piastowskim, wymusza na młodszych od siebie pieniądze, potem udają się do Fortów, gdzie odbywają różne zabawy przy winie czy wódce. Ośmioletnia Małgosia jest w domu dziecka. Był tam też i jej braciszek, ale nie było tygodnia, by stamtąd nie uciekał do domu, więc nie mogąc sobie z nim poradzić, wypisano go. Kiedy kolejny raz sprowadzono go na milicję w jakichś tam sprawach, przyszedł z błyszczącym kolczykiem w lewym uchu. Skończył pięć klas szkoły, a szóstą powtarza. Ale od początku roku był chyba niewiele dłużej niż miesiąc w szkole. Ale co to kogo obchodzi. Nawet szkoła nie data wiadomości o tym fakcie do referatu ds. nieletnich.

Tymczasem rodzice piją. Tata pracuje w HiL, mama nie pracuje nigdzie, ale też pije. Stale w domu pojawiają się nowi przyjaciele, piją na oczach chłopca. Co będzie dalej?

**RODZINA J.** posiadają dziewięcioro dzieci. Szóstka znajduje się w Domu Dziecka. Tatuś siedzi w areszcie za znęcanie się nad rodziną. Trójka dzieci w Pogotowiu Opiekuńczym, gdzie Sąd je skierował. Ale dzieci stamtąd stale uciekają. Przychodzą do domu, a w domu dzieją się orgie. Mama sprządza gości, pijatyki. Dzieci głodne, brudne. Kradną mleko sąsiadom, bo przecież muszą coś jeść, grasują po osiedlu. I co chwila wracają do pogotowia opiekuńczego. Kiedy są w domu, a mama ma gości, zamyka je w piwnicy albo wyrzuca na osiedle, bo przecież nie wypada pewnych rzeczy robić przy dzieciach, by się nie zgorszyły.

Można byłoby tak po kolei pisać o tragediach dzieci z tych rodzin się wywodzących. Najsmutniejsze jest to, że rodzin takich przybywa w zaskarżającym tempie.

MAR-JAN

Od 7 do 13 stycznia Nowohuckie Centrum Kultury zaprasza na Tydzień Republiki Kuby. Jest to już kolejny taki „tydzień”. W ubiegłym roku mieliśmy okazję dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy o europejskich krajach socjalistycznych. Teraz przyszła kolej na Kubę. Program wygląda dość interesująco.

7 stycznia o godz. 17 odbędzie się wieczór przyjaźni polsko-kubańskiej z udziałem ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki Kuby w Polsce. 8 stycznia w NCK gościć będzie Alejo Carpentier, wybitna postać we współczesnej literaturze Ameryki Łacińskiej. Spotkanie odbędzie się o godz. 17 w sali nr 233. 9 stycznia królować będzie turystyka. O

## Tydzień Republiki Kuby w NCK

godz. 17 dr Andrzej Dembiec z Uniwersytetu Warszawskiego zaprezentuje „Obszary turystyczne Kuby”. Będą przezrocza i film Stanisława Szware-Bronikowskiego pt. „Carboneros”.

„Współczesna kinematografia kubańska” opanuje gmach NCK 10 stycznia. O godz. 17 zobaczymy przedpremierowy pokaz filmu pt. „Cecylia” w reżyserii Humberto Solasa. Jest to dramat miłosny handlarza niewolniczką i pięknej mulatki. 11 stycznia o Hawanie, stolicy Kuby, będą rozmawiać dr Bronisław Wołoszyn i Jacek Gałeczki. Spotkanie uzupełni film i przezrocza. W sobotę 12 stycznia trudno będzie się prawdopodobnie dostać do wnętrza NCK. W tym dniu zaplanowano „Karnawałowy wieczór w rytmach rumbi”. W programie pokaz tańców latynoskich. Naukę tańców i wspólną zabawę poprowadzą instruktorzy Bożena Durda i Jerzy Kujawski. W ostatnim dniu Tygodnia Kubańskiego, 13 stycznia, dalszy ciąg „Współczesnej kinematografii kubańskiej”. Będzie film „Szaleństwo i metoda” Miguela Littina.

Organizatorzy zapewniają, że program może być wzbogacony o dodatkowe propozycje.

JACK

## PROponujemy

### KINA

**SWIT** godz. 15.45 „Tajemnica starego ogrodu” prod. polskiej b/o, godz. 17.45 i 20.00 „Ultimatum” prod. polskiej od 15 lat.

**SWIT** mała sala godz. 15.15 „Tropiciel” prod. NRD od 12 lat, 17.15 i 19.30 „I... jak Ikar” prod. francuskiej, doz. od lat 15.

**SWIATOWID** godz. 15.30 i 17.45 „Zaginiony” prod. USA, od 15 lat, godz. 20.00 „Ucieczka z Nowego Jorku” prod. USA, od 18 lat.

### TEATR LUDOWY

od 4 do 6 bm. godz. 18.00 „Betlejem polskie”, od 7 do 10 bm. teatr nieczynny, 11 bm. godz. 17.00 i 19.00 (na scenie NURT) — gościnne występy Teatru im. L. Solińskiego z Tarnowa — sztuka Sławomira Mrożka „Moniza Clavier”.

### Od stycznia

inaczej zapisujemy daty!

85-01-04

Polski Komitet Normalizacji Miar i Jakości podjął decyzję, by i u nas wzorem innych krajów obowiązywały międzynarodowe normy. Od 1 stycznia daty będą zapisywane systemem numerycznym, a więc najpierw rok, potem miesiąc, a na końcu dzień oznaczony obowiązkowymi dwiema cyframi. Na przykład dziesięć datę 4 stycznia należy według nowych zasad zapisywać następująco: 85-01-04 (m)

### Piątek 4 stycznia

#### PROGRAM I

- 6.00 TTR — Uprawa roślin i hodowla zwierząt (sem. III)
- 9.25 Film seryjny „Odwieczny zew” (odc. 18)
- 10.50 Dziennik TV
- 11.00 Domowe przedszkole
- 13.30 TTR — chemia i fizyka (sem. I)
- 15.00 NURT — studium języka polskiego
- 16.25 Program dnia i Dziennik TV
- 16.30 „Latający Holender” — program dla młodzieży
- 16.55 „Piątek z Pankracym”
- 17.20 Dziennik TV
- 17.30 Magazyn sportowy
- 18.20 „Nieposzlakowany” — reportaż filmowy
- 19.00 Dobranoc „Chłopiec z plakatu”
- 19.10 Program publicystyczny
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Monitor rządowy
- 20.30 Film ser. „Odwieczny zew” (odc. 18)
- 21.55 „Bez próby”
- 23.30 Dziennik TV

#### PROGRAM II

- 17.00 Program dnia
- 17.05 „Szach-mat”
- 17.30 Oferty nauki polskiej
- 18.00 „Spróbuj sam — magazyn dla majsterkowiczów
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 „Obyczaje codzienne”
- 19.20 Przeboje dwójki
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 „Przyjechała telewizja”
- 20.15 „Wrocławskie spotkania z piosenką”
- 21.00 Śpiewa Ewa Śnieżanka
- 21.15 Dziennik TV — wydarzenia
- 21.30 Galerie świata — Muzeum Rosyjskie w Leningradzie
- 22.00 Wieczór w teatrze z Andrzejem Żurawskim
- 0.30 Dziennik TV

### Sobota 5 styczn.

#### PROGRAM I

- 6.00 TTR chemia i fizyka (sem. I)
- 7.00 TTR — Język polski, matematyka (sem. III)
- 8.25 Program dnia
- 8.30 Tydzień na działce
- 9.00 Sobótka i film z serii „Don Kichot z Manczy” (9)
- 10.30 Dziennik TV
- 10.40 Historia dramatu polskiego — Stani-

slaw Grochowiak „Po fantej stronie świc”

- 11.45 „Hobby” — „kalendarze”
- 12.15 Kroniki lat pierwszych
- 12.55 Program rozrywkowy
- 13.20 Poradnik rolniczy
- 13.50 Świat z bliska „Oblicza konserwatyzmu”
- 14.30 „Do zwycięstwa”: „Wołga, Wołga — zgłoś się”
- 15.00 Dziennik TV
- 15.10 Telewizyjna lista przebojów
- 15.30 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących
- 16.00 Film prod. polskiej (serial) „Lalka”
- 17.20 Magazyn sportowy
- 18.10 Losowanie dużego lotka
- 18.20 Pegaz
- 19.00 Dobranoc „Olimpiada Bolka i Lolka”
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Film prod. czechosłowackiej „Wampir z Feratu”

## Weekend z TV

- 21.35 „Czas” program publicystyczny
- 22.05 Dni kultury polskiej w Budapeszcie
- 22.35 Wiadomości sportowe
- 22.55 „Gwiazdy-84” program rozrywkowy
- 23.25 Kino nocne „Ojciec chrzestny” (2)

#### PROGRAM II

- 10.00 NURT — kontrola rozumowania pojęć matemat.
- 10.30 NURT — Wizyta w pracowni polonistycznej
- 11.00 Dziennik TV
- 12.10 Studio sport
- 12.45 Telewizyjny informator kulturalny
- 13.00 „Godzina pasjonatów”
- 14.00 Dla dzieci „podróże na taśmie filmowej”
- 15.00 „Ze sztuką na ty”
- 16.30 Videoteka
- 17.00 Spektrum
- 17.30 „Mazowsze” w Chinach — reportaż filmowy
- 18.00 „Chińska medycyna” — fiński film dok.
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 Świat w wideokasie
- 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 „Bis na bis i nie tylko” — poświęcone rewanenty
- 20.50 Gorąca linia
- 21.35 „Czyż nie dobiega się koni” film psychologiczno-obyczajowy prod. USA.
- 23.25 „Demontaż — czyli rzecz o sztuce”

### Niedziela 6 stycznia

#### PROGRAM I

- 6.00 TTR — Język polski (sem. III)
- 6.30 TTR — matematyka (sem. I)
- 7.00 Wszelchnica rodziny wiejskiej
- 7.45 „Po gospodarsku”
- 8.15 Program dnia
- 8.20 „Tydzień”
- 9.00 Teleranek i film „Sześć milionów sekund” (19)
- 10.35 „Przygody roślin” (9) dok. film francuski
- 11.00 Film „Decydujący front” (1)
- 12.20 Siedem anten
- 13.15 Kraj za miastem
- 13.40 Teatr Młodego Widza J. I. Kraszewski „Stara baśń”
- 15.00 Dziennik TV
- 15.15 „Tam gdzie rośnie wanilia” (3)
- 16.00 Film prod. francuskiej „Orient ekspress” (1)
- 17.00 „Studio sport — Turniej Czterech Skoczni
- 17.50 „Kulis wielkiej polityki”
- 18.20 Antena
- 19.00 Dobranoc „D-Artagan i trzech muszkieterów”
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 „Szogun” film ser. prod. USA
- 21.05 Klub międzynarodowy
- 21.40 Sportowa niedziela
- 22.15 Program sportowy

#### PROGRAM II

- 9.25 Film ser. prod. USA „Szogun” (2 wersja dla niesłyszących)
- 10.30 „Następcy zwycięzców” — wojkowy program dok.
- 11.00 Dziennik TV
- 11.25 Bliżej natury
- 12.00 Kwadrans z hejnałem
- 12.15 Moja muzyka
- 13.00 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”
- 14.00 „Mrówkowiec” — program publicystyczny
- 14.45 Gość Dwójki
- 15.05 Kino rodzinne „Wspaniały świat Disneya”
- 15.55 „Jutro poniedziałek”
- 16.25 „W zimowy wieczór”
- 17.40 „Muzyka trzech pokoleń”
- 18.00 „Człowiek z Suezem” (2) — francuski
- 19.00 Teleturniej
- 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 Sport w dwójce serial film
- 21.00 „Okolice sztuki — Malarz Orientu”
- 21.30 „18 wieleń Wiktora Zborowskiego”
- 22.10 Film ser. produ. angielskiej „Elżbieta Królowa Anglii” (3).



# Czyste powietrze dla miasta kominów i martenów



Pojęcie „ekologia” wprowadził, jeszcze w 1866 roku, niemiecki biolog E. Hekkel, ale czy znali go już ci, którzy 20 lat później, w 1887 roku, rozpoczęli budowę zakładów metalurgicznych w naddnieprzańskiej wiosce Kamienskoje na Ukrainie? Wytwarzając miejsce przyszłego zakładu jego właściciele wybrali dla pieców i martenów głęboką kotlinę rzeczną otoczoną wzgórzami, pozbawioną naturalnej wentylacji.

Obecnie miasto Dnieprodzierżyńsk (w 1936 roku zmieniono nazwę Kamienskoje na Dnieprodzierżyńsk), liczące około 250 tysięcy mieszkańców, jest jednym z największych centrów przemysłowych ZSRR. Miliony ton żelaza i stali produkuje Dnieprodzierżyński Kombinat Metalurgiczny, zaś produkcja zakładów budowy wagonów i cementowni jest szeroko znana poza granicami republiki. Ponad pięćdziesiąt różnych artykułów chemicznych włączając do tego kwasy i nawozy, produkuje miejscowe zjednoczenie „Azot”. Wszystkie te przedsiębiorstwa są tradycyjnymi źródłami zanieczyszczenia powietrza.

Miejska Rada w Dnieprodzierżyńsku poświęca wiele uwagi ochronie środowiska. Surowa kontrola emitowanych zanieczyszczeń jest udziałem miejskiej stacji sanitarno-epidemiologicznej. Dysponuje ona szerokimi uprawnieniami i jest w stanie zamknąć najbardziej szkodliwe z ekologicznego punktu widzenia zakłady. Rada Miejska wychodzi jednak z założenia, że nie wszystkie przedsiębiorstwa są w stanie samodzielnie rozwiązywać problemy ochrony środowiska i włącza się do budowy różnego rodzaju dużych oczyszczalni. W ciągu ostatnich ośmiu lat na budowę obiektów tego typu, ich remont i eksploatację wydano w mieście około 90 milionów rubli.

Jednocześnie na wniosek radnych zamknięto i zlikwidowano zakłady o przestarzałej technologii, nie odpowiadające wymogom ochrony środowiska. Dotyczyło to m. in. jednego wydziału martenowskiego w kombinacie metalurgicznym i kilku wydziałów w zjednoczeniu „Azot”.

Obecnie nad kominami kombinatu chemicznego nie ma już trujących żółtych dymów (tzw. „lisich ogonów”). I chociaż zdolności produkcyjne zakładów wzrastają, to jednak prawie o 40 procent zmniejszyła się globalna suma wydanych zanieczyszczeń. Szybko maleje również wypuszczenie do Dniepru niedostatecznie oczyszczonych wód przemysłowych. Chemicy z „Azotu” wykorzystują obecnie dla potrzeb tech-

nologicznych zaledwie 7 proc. świeżej wody.

Te niewątpliwie osiągnięcia są zasługą twórczych kontaktów władz miejskich z naukowcami. Sprawa dotyczy współpracy naukowo-technicznej w dziedzinie ochrony środowiska, prowadzonej na podstawie umowy między Dnieprodzierżyńskiem a Akademią Nauk Ukraińskiej SRR.

Władze miejskie nie zamierzają jednak spocząć na laurach. Nie patrząc na zastosowanie nowoczesnych technologii, przemysły metalurgiczny i chemiczny jeszcze przez długi czas będą zanieczyszczały środowisko, tym bardziej, że zakłady te oraz znaczna część budynków mieszkalnych znajdują się w ogromnej kotlinie.

Wśród radnych Miejskiej Rady narodziła się idea przeniesienia części mieszkalnej miasta na przeciwległy brzeg Dniepru, aby oddzielić ją od przemysłu.

Urealnienie tej idei wymaga oczywiście ogromnych środków. Wyasygnowano je z budżetu państwa i z budżetów ministerstw posiadających w Dnieprodzierżyńsku „swoje” zakłady. Pozwoli-

ło to na budowę nowego miasta-„sypialni” na lewym brzegu Dnieprodzierżyńskiego Zbiornika Wodnego, który powstał z przegrodzenia Dniepru tamą elektrowni wodnej. W 1975 roku w nowym mieście oddano do użytku trzy pierwsze osmiopiętrowe budynki mieszkalne. Obecnie w lewobrzeżnym Dnieprodzierżyńsku mieszka już ponad 50 tysięcy osób.

Nowi mieszkańcy jednomyślnie podkreślają bardzo dobre architektoniczne rozplanowanie miasta. Budowę prowadzi się tu tak, aby w maksymalnym stopniu zachować istniejące tu jeziora i lasy. Domy mieszkalne wznosi się w dół zbiornika wodnego z jego przepięknymi plażami. Wygodnie rozplanowano sklepy i pawilony usługowe, bez zarzutu funkcjonuje miejski transport.

Za dziesięć lat na prawym brzegu Dniepru będzie miaśkało o 100 tysięcy osób mniej niż obecnie. Z mapy miasta zniknęło już wiele ulic, które znajdowały się najbliżej Dnieprodzierżyńskiego Kombinatu Metalurgicznego i Zjednoczenia „Azot”. Na wyrównanych przez spychacze placach powstały zielone skwery, będące dodatkowymi filtrami broniącymi powietrze od zanieczyszczeń.

IWAN BRAŹNIK  
(APN)



Dnieprodzierżyńsk — jedno z największych centrów przemysłowych ZSRR.

## TURYSTYKA I REKREACJA

### Z PTTK na narty!

O planach Klubu Narciarskiego w związku z rozpoczynającym się sezonem rozmawiamy z wiceprezesem ds. organizacyjno-szkoleniowych kol. Zbigniewem Strychem.

— Najpierw może kilka słów o zebraniu sprawozdawczo-wyborczym, które ostatnio się odbyło. Jakie główne sprawy przewijały się w dyskusji?

— Przede wszystkim mówiono o rekreacji jako o głównym kierunku naszego działania. Klub powinien intensywniej zająć się uprawianiem narciarstwa śladowego stanowiącego doskonały relaks po pracy dla wszystkich — młodych i starszych, a nawet dla dzieci. Mamy przecież świetne tereny narciarskie w Koninkach przygotowane do sezonu przez zespół pod kierownictwem kol. Jerzego Pilcha — kierownika wyciągów narciarskich.

Drugim kierunkiem w jakim powinna pójść nasza działalność to tradycyjne, kontynuowane od ponad 20 lat „szkółki narciarskie”. Właśnie teraz ruszamy z nauką jazdy na nartach. Zajęcia i turnusy rozpoczną się w dniu 5 stycznia 1985 (wyjazdy sobotnie) oraz w dniu 6 stycznia (wyjazdy niedzielne). Szkółka przeznaczona jest dla pracowników huty i członków ich rodzin. Zapisy w Biurze Oddziału PTTK Kombinatu HIL. Odpłatność za turnus składający się z czterech wyjazdów: dla członków PTTK — 600 złotych od osoby, dla niestowarzyszonych — 750 złotych.

Będziemy również uprawiać sport narciarski, oczywiście nie wycieczkowy, poprzez organizowanie własnych imprez,

tak w dziedzinie narciarstwa biegowego jak i zjazdowego. Zamierzamy również uczestniczyć w imprezach obcych takich jak „Bieg Wandy i Kraka”, „Bieg Gąsieniców”, „Bieg Piastów” itp. W imprezach tych członkowie naszego klubu zajmowali niejednokrotnie bardzo dobre miejsca, nawet w ścisłej czołówce.

— Czy dojrzała już sprawa ochrzczenia Waszego klubu, mówilo się wszak o tym od dawna?

— Tak. Po żywej dyskusji, na zebraniu w dniu 12 grudnia podjęliśmy decyzję w tej sprawie. Klub nasz otrzymał swą nazwę. Kierowaliśmy się przy tym miejscem, w którym klub został powołany do życia i gdzie faktycznie rozwinęła się jego działalność. Przyjęliśmy nazwę: „Klub Narciarski „Hucisko” Oddziału PTTK Kombinatu HIL”. Hucisko to nazwa polany, na której znajduje się obecnie Ośrodek Wczasowy HIL w Koninkach. W nazwie tej tkwi także symbol naszej przynależności zawodowej, a do tego przywiązujemy również wagę.

— Z jakimi problemami i trudnościami boryka się Klub?

— Kłopotów nie brak! Przy tak pięknie zagospodarowanym ośrodku, nawet o charakterze sportowym, Koninki dysponują bowiem 4 wyciągami, a będzie ich w przyszłości więcej, pięknymi trasami zjazdowymi i biegowymi — brakuje tutaj „ratraka”. Dla pozyskania tego urządzenia czynione są usilne starania lecz sam klub jak i kierownictwo wyciągów narciarskich w Koninkach nic już więcej nie może zrobić. Konieczna jest pomoc kierownictwa huty, o którą niniejszym bardzo proszę.

Chodzi nie tylko o dobre przygotowanie tras ale i o bezpieczeństwo narciarzy — hutników, członków ich rodzin, dzieci.

Drugim poważnym problemem klubu jest brak wystarczających funduszy, przede wszystkim na finansowanie dojazdów do wyjazdów rekreacyjnych na narty. Chodzi mi zarówno o „szkółki narciarskie” jak i o „białą linię”. Z obu tych form korzystają hutnicy i ich rodziny. Przydałoby się bardzo dofinansowanie Oddziału PTTK, aby miał środki na ten cel.

— Na koniec naszej rozmowy proszę o wyniki wyborów.

— Prezesem Klubu został ponownie kol. Marek Suchodolski, wiceprezesami kol. kol. Wiesław Klejszta i ja, sekretarzem — kol. Gabriela Mazur. Ponadto do zarządu weszli m. in. kol. kol. Marian Gajewski, Adam Gawor, Józef Plewa, Adam Lasek i Janusz Daszkowski.

## KRONIKA ZBoWiD

### O pracy Komisji Historycznej

Jedną z ważniejszych prac Oddziału Fabrycznego ZBoWiD KM HIL prowadzi 6-osobowa KOMISJA HISTORYCZNA, której przewodniczy od wielu lat Adam Pikula, oddany bez reszty społecznej pracy. Jest to młody, wielki i jakże ważna robota nie tylko dla organizacji kombatanckiej, której są przedstawicielami, ale również dla potomnych, zarejestrowana w różnych dokumentach, osobowych 1246 b. żołnierzy wszystkich frontów i walk od 1914 do 1949 roku.

Przecież w naszej organizacji kombatanckiej pracowników Kombinatu Huty im. Lenina mamy żołnierzy biorących udział w bitwach I wojny światowej, w walkach międzywojennych, powstaniach śląskich i wielkopolskich, w walkach z reakcją burżuazyjną i jej rządami, w wojnie obronnej 1939 roku i na wszystkich frontach drugiej wojny światowej, a także już do działań wojennych z reakcyjnym podziemiem i z nacjonalistyczno-faszystowskimi organizacjami ukraińskimi. Już dzisiaj, korzystając z zebranych dokumentów naszego muzeum Czynu Zbrojnego, kilka osób zrobiło pracę magisterską. Komisja ta, w ciągu swej bardzo żmudnej wieloletniej pracy, poza założeniem ewidencji i kopert dla 1246 osób, zebrała 485 wspomnień ważniejszych bitew, walk i potyczek wojskowych, partyzanckich, 91 nagrań na taśmach magnetofonowych o udziale w wojnie i pobycie w obozach hitlerowskich, 18 albumów z okresu 35 lat ciągłej walki narodu polskiego z krótkimi w tym czasie przerwami (1914—1949) są to osobiste zdjęcia i zapiski naszych kolegów kombatanów — hutników z tego okresu. Komisja Historyczna posiada kilkaset dokumentów w oryginałach i fotokopii z okresu walk.

Z tych dokumentów zebranych dzisiaj będą w przyszłości korzystać nasi wnukowie i dalsze pokolenia oraz studenci i historycy krakowskich uczelni.

Poza Adamem Pikulą w komisji pracuje Stefan Wloch, Kazimierz Bochenek, Henryk Baranowski, Zygmunt Klich i Bolesław Wróbel.

### Wybrano nowe władze środowiska

12. 12. 1984 r. wypełniła się sala konferencyjna klubu kombatanów Oddziału Fabrycznego ZBoWiD Kombinatu Metalurgicznego Huty im. Lenina byłymi żołnierzami walczącym od Lenina do Berlina w latach II wojny światowej.

Wśród zebranych byli bohaterowie walk z hitlerowskim najeźdźcą — starszy sierżant rezerwy Polikarp Ściepowski, kawaler dwukrotnego Krzyża Walecznych, były żołnierz 6 DP, kapral rezerwy Mieczysław Słaby, b. żołnierz I DP im. Tadeusza Kościuszki walczący od Lenina do Warszawy, major rez. inwalida wojenny Adam Piskorski, b. oficer III DP im. Romualda Traugutta, major rez. Marian Sobolewski, kawaler Orderu Virtuti Militari i wielu innych podobnych im kolegów Ludowego Wojska Polskiego. Trudno wymienić wszystkich byłych żołnierzy I i II Armii LWP posiadających wysokie odznaczenia bojowe, których w naszym Oddziale jest 192 kolegów. W środowisku tym jest 11 kolegów z Armii Czerwonej. Zebraniu sprawozdawczo-wyborczemu przewodniczył major rez. Adam Piskorski. Uczestniczyli także prezesi oddziału Fabrycznego ZBoWiD Władysław Michalski i ppłk. w stanie spoczynku Izidor Szczepanowski. Byli również zaproszeni koledzy z innych komisji środowiskowych, którzy z dużym zainteresowaniem przysłuchiwali się rzeczowej dyskusji zakończonej w większości konkretnymi wnioskami. Głównie dotyczyły one spraw emerytalno-rentowych, socjalnych, wypoczynku, lecznictwa i leczenia sanatoryjnego, a także organizacyjnych spraw środowiska.

Do nowych władz wybrano 9 osób. Prezesem został wybrany mjr rez. Marian Sobolewski, wiceprezesami — kpt. rez. Marian Łucki i st. sierżant rez. Jan Budkowski, sekretarzem — kpt. rez. Antoni Winogrodzki.

ALOJZY MISZTA

Czy lubicie bawić się w układanie dziesiątki, dwudziestki najlepszych utworów muzycznych roku? Z pewnością tak. Zresztą często nie ograniczamy się w prywatnych rozmowach czy rozważaniach tylko do samych piosenek. Porównujemy płyty, zespoły, solistów zarówno tych krajowych, jak i zagranicznych. Zastanawiamy się, co było w poprzednim roku największym wydarzeniem muzycznym w kraju i za granicą, co było największą niespodzianką, kto nie spełnił pokładanych w nim nadziei, a kto będzie taką nadzieją na przyszłość.

## Remanenty muzyczne '84

Każdy ma swoich faworytów, swoich ulubieńców, których preferuje i „przemycia” na najwyższe pozycje wszystkich zestawień. „Pogłosy” oczywiście też mają własnych faworytów, ale postaramy się o maksymalny obiektywizm. Nasza lista przebojów roku ubiegłego wyłada następująco:

1. Maanam — „Simple story”
2. Republika — „Poranna wiadomość”
3. Daab — „Przed nami wielka przestrzeń”
4. Śmierć Kliniczna — „Edukacja”
5. Kapitan Nemo — „Twoja Lorelei”
6. Mr. Z'ob — „Kartka dla Waldka”
7. Klaus Miffloch — „Jezu, jak się cieszę”
8. Kornbi — „Słodkiego, miłego życia”
9. Lady Pank — „To jest tylko rock and roll”
10. Lady Pank — „A te ohyda”
11. Maanam — „Lucciola”
12. Oddział Zamknięty — „Debiut”
13. Made in Poland — „Nie mówię, ja myślę”
14. Aya RL — „Skóra”
15. Azyl P. — „Och, Lila”
16. Budka Suflera — „Cały mój zgiełk”
17. TSA — „Kocica”
18. Urszula — „Twoje zdrowie mała”
19. L-4 — „Super para”
20. Oddział Zamknięty — „Ka-

- meleony — żony”
21. Klaus Miffloch — „Strzeż się tych miejsc”
22. Martyna Jakubowicz — „Kiedy będę starą kobietą”
23. Lady Pank — „Hotelowy kram”
24. TSA — „Heavy metal świat”
25. Marek Biliński — „Parachunki z bliźniakami”

Na pewno każdy chciałby napisać jakąś poprawkę. Mam świadomość, że liczba osób, które się zgodzą w stu procentach z naszymi typami, będzie niewielka. Niektórzy będą widzieli swoje ulubione „kawałki” wyżej, inne niżej, znajdują się tacy, którzy na tę listę wprowadziliby jeszcze kilka utworów, dla których zabraknie miejsca na naszej liście.

Jeśli postanowicie „zmaistrować” własną listę, to możecie ją przysłać do „Pogłosów”. Mam jedną prośbę. Pozostawiam Wam pełne pole inwencji w sprawie takiej listy, dotyczącej przebojów zagranicznych. Przysyłajcie własne listy największych hitów światowej muzyki rockowej. Natomiast w sprawie muzyki polskiej czekamy na uwagi, krytykę, własne sprostowania i przemyslenia. Może pokusicie się o zastanowienie nad przyszłością polskiej muzyki rockowej. Czekamy na Wasze listy.

JACEK KRĄG



## Pocztą „Pogłosów”

Dość dawno temu otrzymałem list z fan klubu Lady Pank. Przepraszam że do tej pory nie dałem znaku życia, ale myślę, że mi to wybaczą. Niedługo powinienem Wam złożyć niespodziewaną wizytę a teraz fragmenty listu dotyczące wielbicieli Lady Pank.

(...) Oczywiście są takie dziewczyny, które jeżdżą za zespołem, naprzykrzają się muzykom, żyją od koncertu do koncertu. Ale nie można tego generalizować. Wystarczy iść na koncert i popatrzeć na publiczność. Rzeczywiście pod sceną kłębi się tłumek najbardziej zagorzałych fanów (i fanek), ale to przecież nie wszyscy. Większość spokojnie ogląda występ (nawet na siedząco), część tańczy, śpiewa z zespołem. W końcu muzyka jest formą rozrywki.

(...) Pociągające jest to, że z tego „szaleństwa” się wyrasta. Z czasem te dziewczyny wycofują się spod sceny, a ich miejsce zajmują inne, młodsze, które również będą chciały zobaczyć swoich idoli z bliska. Skąd się to bierze? Na to pytanie niech odpowiedzą psychologowie i socjologowie.

(...) Chłopcy (Lady Pank) się zmienili. Są bardziej doświadczeni, dojrzalsi i na pewno zmęczeni ciągłymi koncertami, życiem „w trasie” i co tu ukrywać napastliwością fanów. Ciągłe rozdawanie autografów ataki na ich hotelowe pokoje, telefony o każdej porze dnia mogą rozłoczyć nawet nieszczęsny spokojnego człowieka. Chłopcy są także ludźmi, mają swoje prywatne sprawy i może się zdarzyć, że nie mają nastroju na „pogawędki” ze swoimi wielbicielkami czy na podpisywanie zdjęć i plakatów. A często ich jedyną obroną jest niezbyt kulturalne zachowanie, mające ostudzić zapalę rozhisteryzowanych fanek.

(...) Pozdrowienia dla wszystkich fanów Lady Pank.

prezes FC „Rio” Anna Kołkowska



Mówię,  
co myślę, czyli:  
ludzie  
z płomieniem  
w oczach

Minął już ponad rok od czasu, kiedy po raz ostatni na naszych łamach ukazała się „Kwadra”. Niektórzy nie zauważyli nawet jej zniknięcia, inni — ci, którym poezja jest bliska, którzy nie wyobrażają sobie bez niej życia, na pewno z radością i pewną

ulgą powitają powrót na łamy „Głosu” wierszy „made in Fama”. Stwierdzenie to nie jest przypadkowe, wszystkie prezentowane przez nas wiersze są autorstwa ludzi bardzo blisko związanych ze studentkim klubem „Fama” w Nowej Hucie.

Myślę, że najlepiej będzie, gdy pozostawię te wiersze bez komentarza, wprowadzenia czy jakiegokolwiek reklamy. I tak każdy w nich wyczyta wszystko to, co zobaczą oczy i pomysłi głowa. Każdy powinien patrzeć i myśleć samodzielnie. (jaek)

BARBARA STASIK

### OCZY DZIECI

Popatrzcie w oczy dzieci

jaka poranna przestrzeń  
której wiatr nie poranił  
nie rozgnęły burze  
nie zaplamyły chmury  
nie zgasiły deszcze  
żaden cień nie naznaczył  
nim podnieście kamień  
nim wypłoszycie ptaka

popatrzcie w oczy dzieci

zanim zdąży zobaczyć  
zanim zdąży zapłakać  
zanim staną się murem  
a ptak zdąży odlecieć

### SZKIC DO PORTRETU

Ludzie z płomieniem w oczach  
nie są dobrotliwi  
trawi ich ogień  
nie każdemu znany  
nie gaszą bólu łzami  
choć łatwo ich zranić  
— wtedy dłoń lodowatą podają aż parzy

swych klęsk na straty nie zwykli przeliczać  
zawsze kochają więcej niż przystało  
zawsze prawdziwiej cierpią niż wypadła  
zawsze wymowniej milczą niż dopuszcza zwyczaj

prawie zawsze we wszystkim przekraczają miarę  
nieustępliwie wierząc nigdy się nie korycą  
i tylko życie żłobi głęboko ich twarze  
jak niepokorną skałę rozjątrzone morze

ALICJA POHYLCZUK

### JESTEM

lga szumi jestem drzewem  
ptak śpiewa jestem ptakiem  
lotem jestem i szumem  
powiewiem i zapachem  
deszcz pada jestem deszczem  
mak kwitnie jestem makiem  
kolorem i przestrzenią  
spełnieniem jestem i brakiem  
zapachem mięty rozartej na dłoni  
wodą jestem i liściem

### ZYCIU PRZYPISANI

życiu przypisani  
jak do ziemi  
bez prawa wyboru  
niemi .....  
zgoda niepotrzebna  
a bunt się nie liczy  
życie się żyje  
czy milczysz  
czy krzyczysz  
i tak się miotasz  
ze zbędnym halasem  
między ceną kapusty  
a bezcennym czasem

DAREK KAMIŃSKI

Jeszcze jeden bezsilny odpad z pochodni

„Mówię, co myślę,  
a myślę, co chcę”  
John Lennon

słowo wstępne  
obce sobie a nam dalekie  
stan posiadania martwej abstrakcji  
stoi pod cieniem błękitnej powłoki  
zaczyna dialog trzeciego stopnia  
podwojony przepychem melancholii  
z życiem o zamkniętych oczach

dziś było sobą  
jutro nie wie kim będzie  
wciąż szuka cząstki autentyzmu  
płynnego kaprysu lat dziecięcych

BOŻENA RAJZER

### DODAJĄ

Z żalem dodają  
ile było  
wiosny wzruszeń  
i zim skutych lodem

I unoszę w dół i w górę  
słonych pereł zwoje  
i dodaję z żalem  
A co dalej?

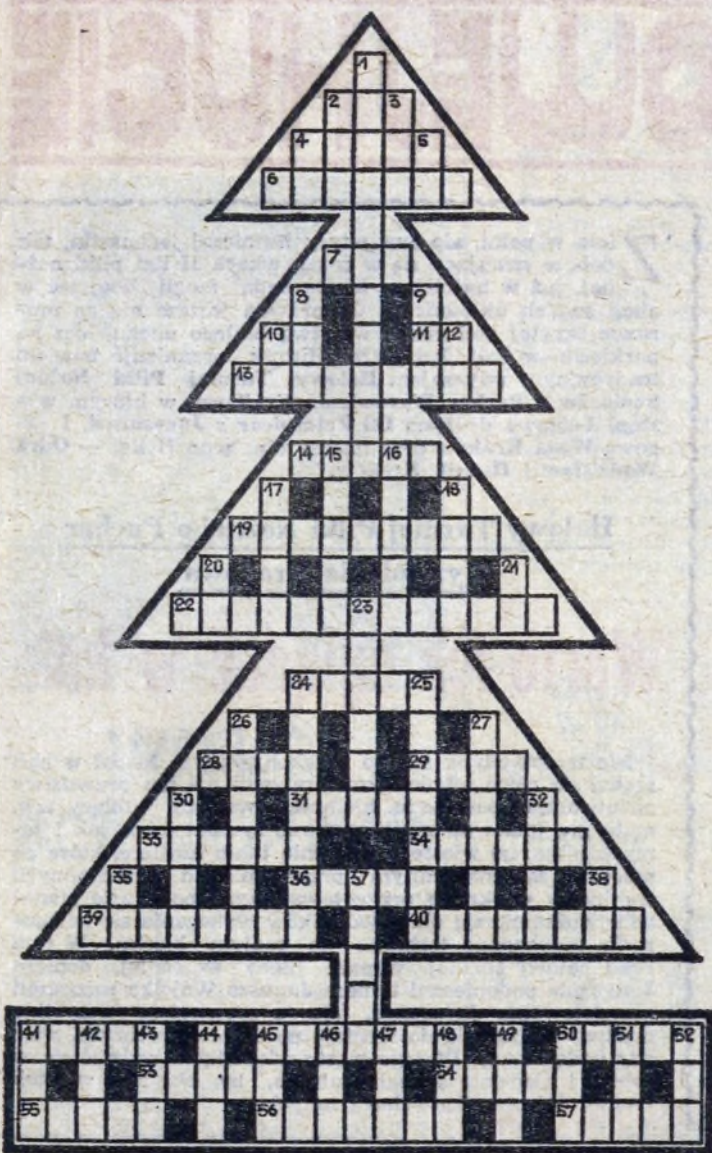
Widzę nagie ciało  
odbite w lustrze  
Niby ono moje  
obce?

A jednak drży  
gdy Twoje ciepło czuje.

DAREK KAMIŃSKI

### EPITAFIUM

a jednak zrodził się sen  
na peryferiach wieczności  
co myśl zaczesuje kamiennym grzebieniem  
życiorys chowa przed Bogiem  
w tłumie codziennych porażek  
spowiadam się z cizy  
na kartce papieru  
przeliczam kroki wszechobecnej nadziei  
cieniem łopatki przy blasku świecy  
grzebię samotność w doniczkę na kwiaty  
to ja nienaturalny zgiełk  
zdeptany pozą milczenia  
sublokator własnego ciała  
na zawsze was żegnam  
bo nic nie daje nasycenia  
przez chwilę byłem sobą  
ile jeszcze takich chwil



terów, 30. pszczeli produkt, 32. ocalała z potopu, 35. egipskie bóstwo, 38. część garny, 41. w wierszowanej mowie, 42. dopływ Warty, 43. jedna z największych ropocia, 44. angielskie oiwo, 45. gatunek papugi, 46. legenda, 47. naprawi samochód, 48. dziewczynka z elementarza, 49. w oku się kręci, 50. szeroka jak Wisła, 51. tygrys też nim jest, 52. małe księżyc.

**ROZWIĄZANIE  
KRZYŻÓWKI Z NR. 49**

**POZIOMO:** 1. walcownik, 6. katamaran, 7. bunt, 9. opas, 12. gruszki, 16. zator, 17. niebo, 18. enargit, 19. akwen, 20. rzeka, 21. arteria, 22. syeed, 23. tytan, 24. arkadia, 28. Ares, 30. arka, 31. zaklinacz, 32. kawiokord.

**PIONOWO:** 1. wikt, 2. Luter, 3. Ormus, 4. nurek, 5. kino, 7. Biznańska, 8. nitowanie, 10. prezenter, 11. stolarnia, 12. Grenada, 13. Ujastek, 14. Zygryd, 15. intrata, 25. Raksa, 26. alibi, 27. imago, 29. szyk, 30. Azad.

**ROZWIĄZANIE  
KRZYŻÓWKI Z NR. 50**

**POZIOMO:** 7. Barbara, 8. kapelan, 9. armada, 10. motia, 11. Nakło, 14. odlam, 16. Garbo, 17. arbiiter, 19. zachwył, 21. odwet, 23. Aluta, 25. Kaja, 27. polisa, 28. obrona, 29. pilotaż, 30. derkacz

**PIONOWO:** 1. nagroda, 2. abraga, 3. Urban, 4. pasmo, 5. Weronia, 6. Zagłoba, 12. ambicja, 13. Lotewka, 15. maszt, 16. Greta, 18. zdrowie, 20. stacja, 22. epilog, 24. liryka, 25. Kamas, 26. kurek.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek w 49 numerze wylosowali: **Władysław Nosal** — Nowa Huta, os. 1000-lecia 7/50, **Barbara Obarska** — Kraków, ul. Wiczysta 2/18, **Władysław Kruk** — Kraków, os. Wolica 15.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek w 50 numerze wylosowali: **Dariusz Smogórek** — Tarnów, ul. Krakowska 10/2, **Elżbieta Szuster** — Kraków, os. Młodości 2/18, **Danuta Klepaczka** — Kraków, os. Jagiellońskie 37/112.

**UWAGA:** nagrody wysłamy pocztą.



Andrzej Martyniuk w charakterystycznej dla siebie akcji.

**Trzej Muszkieterowie**



Moną stroną Ryszarda Jurka jest skuteczny blok.



Takim atakiem — zbija Waclaw Golec — na pewno Hutnik odzyska miejsce w ekstraklasie.

**DO SIEGO ROKU**

**MÓWIAMY PO POLSKU**

Na iluz to kartkach świątecznych i noworocznych widniał ten napis?

Ileż to razy w naszych życzeniach składanych piśmiennie najbliższym czy znajomym przewijały się te słowa???

**DOSIEGO ROKU** — wyrażenie pisane wielką literą i jako jeden wyraz — rozpowszechniło się w naszej polszczyźnie na dobre, choć spotkać można też i drugą wersję tego wyrażenia: **do siego roku**, pisanego oddzielnie i składającego się z trzech wyrazów.

Skąd zatem biorą się wątpliwości związane z tą, a nie inną pisownią tego wyrażenia? Która forma jest poprawna i obowiązująca w języku polskim?

Ci, którzy holdują wersji Dosiego roku, opierają się z pewnością na historii opowiedzianej za pośrednictwem „Kuriera Litewskiego” z 11 stycznia 1818 r.: „Przed laty żyła w Krakowie nadobna dziewczyna — Dorota Trajtesówna. Zdrowie, dostatki, wesołość nie opuszczały jej do późnego wieku. Wszyscy wystawiali piękną Dorotę. Umarła nareszcie w samą wigilię Bożego Narodzenia. Właśnie gdy się wieść o jej śmierci po Krakowie szerzyła, rzekł ktoś przy łamaniu opłatka: „Daj nam, Panie Boże, dożyć Dosiego roku”. Podchwyciono te słowa. Później padła pamięć Dosł, lecz życzenie Dosiego ro-

ku, którego pierwszą była przyczyną, pozostało dotychczas”.

A co o tym mówi prawda naukowa?

Konstrukcja **do siego roku** składa się z trzech oddzielnie napisanych wyrazów: przyimka **do**, archaicznego zaimka **siego** i rzeczownika **roku**. Si, sia, sie — mówiło się w prasłowiańszczyźnie i w dawnej polszczyźnie, a formy te były zaimkami wskazującymi znaczącymi tyle, co dzisiejsze **ten, ta, to** czy **ów, owa, owe**. Do dzisiaj mówi się zresztą **ni to, ni sio; ni tak, ni siak; ni tak, ni owak**. Ten archaiczny zaimek **siego** ocalał również w życzeniowej formule **do siego roku**, oznaczającym: **do tamtego** czyli **następnego roku**, z domyślnym „**abyśmy szczęśliwie go doczekali**”.

Ponieważ jednak powolne rugowanie zaimka si staje się faktem, przeto wyrażenie **do siego** zrosło się w jedną całość, która została skojarzona z imieniem Dosł (zdrobienie od Doroty).

Zresztą nieporozumienie jest oczywiste, bo przecież mając na myśli jakąś Zosię czy Gosię, a nie Dosię, nie moglibyśmy powiedzieć „**Zosiego, Gosiego roku**”. Zatem i forma **Dosiego roku** jest niemożliwa...

Wszystko jest więc już jasne: jedyną poprawną i obowiązującą formą w języku polskim jest **do siego roku**.

**MACIEJ MALINOWSKI**

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zast. redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Krystyna KRASKA-LENCZOWSKA, Jacek KRAG, Maciej MALINOWSKI, Jerzy NAGAWIECKI (p.o. sekretarza redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Magdalena RUSEK, Mieczysław BAK (redaktor techniczny). Adres redakcji: 30-069 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administra-

cyjne bud „S” pok 113. Telefony sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HIL 44-48-66 44-98-66 44-95-00 wewn 48-11 — redaktor naczelny 62-97 — zastępcy redaktora naczelnego 47-69 — sekretariat odpowiedzialny 44-88 — publicyści

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

## POŻEGNALI STARY ROK...

**Ulegli zaledwie  
3 punktami  
(po dogrywce)**

Dzielnie walczyli o zwycięstwo koszykarze Hutnika w swym kolejnym meczu o mistrzostwo I ligi w wyjazdowym meczu ze Stalą Bobrek w Bytomiu. Hutnicy przegrali dopiero po dogrywce 85-88 (76-76, 33-41). Punkty zdobyli: Matysiak 23, Biliński 18, Mielcarek 18, K. Klimczyk 14, Szporna 5, Czaja 3, W. Klimczyk 2, Paluch 2.

Podopiecznym Marcina Kasperca przyszło w odstępie kilku zaledwie dni rozegrać dwa bardzo trudne spotkania na boiskach przeciwników: waiłbrzyskiego Górnika i bytomskiej Stali, a mimo to w obu spotkaniach hutnicy byli równorzędnymi partnerami dla gospodarzy, przegrywając nieznacznie kilkoma punktami. Liczymy, że w najbliższym meczu ze szczecińską Pogonią na własnym parkiecie koszykarze z Suchych Stawów przerwą tę złą passę.

## "Na rowerze" w Częstochowie

W swych ostatnich meczach pierwszej rundy rozgrywek o mistrzostwo II ligi siatkarze Hutnika występowali w Częstochowie przeciwko miejscowemu AZS-owi. Hutnik nie miał najmniejszych kłopotów z odniesieniem dwóch zwycięstw po 3-0, wygrywając „na rowerze”, co dało mu pewne prowadzenie na półmetku rozgrywek.

## Przedświąteczny prezent szczypiornistów

Szcypiornicy Hutnika uczestniczyli w przedświątecznym turnieju (jednym z wielu) o Puchar ZPRP. Hutnicy wygrali ze Stalą Mielec 30-25 i Włókniarzem Pabianice 31-25, awansując do półfinału.

## W wolne soboty grali w ping-ponga

Zarząd Fabryczny TKKF KM HiL przez cały rok organizował turnieje tenisa stołowego, które rozgrywane były w wolne soboty. Ogółem sklasyfikowano 128 zawodników.

Klasyfikacja najlepszych przedstawia się następująco: 1. Tadeusz Szopa (Lajkonik Kraków) 192 p., 2. Tadeusz Głab (Biprostal Kraków) 121 p., 3. Władysław Łopatka (TKKF HiL) 102 p., 4. Marek Wróblewski (Kozłówek Kraków) 86 p., 5. Edward Tomala (TKKF HiL) 73 p., 6. Jerzy Weisło (Kozłówek Kraków) 72 p.

Równocześnie działacze TKKF KM HiL informują, że w styczniu br. rozpoczyna się rozgrywki tenisa stołowego nowej edycji. Pierwszy już jutro o godz. 10 w sali DMH, os. Stalowe 16.

## UWAGA WĘDKARZE

Zarząd Koła Polskiego Związku Wędkarskiego przy KM HiL zawiadamia, że 6 stycznia br. o godz. 9 w sali klubu PTTK KM HiL, os. Stalowe 16, III piętro, odbędzie się zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Wszystkich członków i sympatyków organizatorzy serdecznie zapraszają.



ANDRZEJ MATYSIAK zdobył w Bytomiu najwięcej punktów dla swojej drużyny.

Fot. LESZEK KUBRAK

## Sport w Hotelach Pracowniczych

W kolejnej serii spotkań w lidze tenisa stołowego mieszkańców Hotelu Pracowniczych HiL uzyskano następujące wyniki:

Grupa I — Hotel 15 — Hotel 3 3-7, Hotel 21 — Hotel 2 6-4, Hotel 7 — Hotel 1 1-9, Hotel 40 — Hotel 5 4-8.

W grupie tej prowadzi Hotel 21 przed Hotelem 29 po 8 pkt. i Hotelami 2, 5 i 3 po 4 punkty.

Grupa II — Hotel 18 — Hotel 25 9-1, Hotel 17 — Hotel 22 0-10, Hotel 26 — Hotel 19 2-8, Hotel 20 — Hotel 23 2-3.

Na czele tej grupy znajdują się Hotele 23 i 18 z 8 pkt., przed Hotelem 19 z 6 pkt.

Po rozegraniu II serii spotkań w indywidualnym turnieju szachowym mieszkańców Hotelu Pracowniczych HiL w poszczególnych grupach prowadzą:

Grupa I (os. Młodości) — 1. J. Stachura (Hotel 21) z 9 pkt., 2. J. Prokusi (Hotel 40) z 8,5 pkt., 3. J. Trzop (Hotel 21) z 7 pkt.

Grupa II (os. Na Wzgórzach) — K. Biały (Hotel 20), J. Bruliński (Hotel 22), T. Calka (Hotel 20), R. Czubin (Hotel 20) i B. Salawa (Hotel 18) — wszyscy po 7 pkt.

Zima w pełni, ale sympatycy hutniczej jedenastki, tak dobrze spisujący się w rozgrywkach II ligi piłki nożnej, już w najbliższą sobotę będą mogli obejrzać w akcji swoich ulubieńców. Co prawda jeszcze nie na murawie skrytej pod grubą warstwą białego puchu, lecz na parkiecie, w hali. Już jutro Hutnik organizuje bowiem tradycyjnym zwyczajem Halowy Turniej Piłki Nożnej Seniorów o Puchar Wyzwolenia Krakowa, w którym wystąpi I-ligowa drużyna DS Żelaznicar z Jugosławii, I-ligowa Wisła Kraków oraz liderzy obu grup II ligi — Odra Wodzisław i Hutnik Kraków.

## Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Wyzwolenia Krakowa

## Warto ich oglądać w hali

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że futbol w hali rządzi się nieco odmiennymi prawami niż ten prawdziwy na otwartym powietrzu, niemniej wszyscy lubiący tzw. małą grę (mam na myśli zarówno sympatyków, jak i samych piłkarzy) wielce sobie cenią takie turnieje, które po pierwsze są znakomitym przerwaniem monotony treningów w okresie przygotowawczym, po drugie stanowią rzadką okazję dla zawodników wykazania się wirtuozerią, nienaganną techniką na małym boisku. W tym roku halowy turniej wypadł nieco wcześniej, dopiero 3 stycznia podopieczni trenera Janusza Wójcika rozpoczęli przygotowania do sezonu, ale z pewnością wszystkie drużyny przystąpią do turnieju po dłuższej przerwie, więc siły będą równe. Dlatego warto więc chyba wybrać się w sobotę i niedzielę do hali Hutnika, by obejrzać w akcji Iwana, Jaloche, Szczecinę i innych.

## GWARNO w Ośrodku Olimpijskim

Jak już informowaliśmy od niedawna działa przy BKS Wanda jeden z nowo powstałych ośrodków przygotowani olimpijskich dla tenisistów stołowych, którym kieruje trener Wandy Stanisław Wcisło. Tuż przed świętami zorganizowano I turniej kontrolny, w którym startowało blisko 50 zawodników (w tym 2 zawodniczki). Zawody przeprowadzono według systemu gry „każdy z każdym” (ping-pongiści zostali rozstawieni przy uwzględnieniu miejsc na listach klasyfikacyjnych Polskiego Związku Tenisa Stołowego). Wydaje się, że rywalizacja według takiego syste-

ma najlepiej spełnia swoje zadanie, gdyż umożliwia uczestnikom rozegranie 7-8 partii, a nie tylko 1-2 partii w przypadku przegranej w początkowej fazie turnieju.

I kontrolny turniej ośrodka olimpijskiego cieszył się dużym powodzeniem, przy stołach ping-pongowych spotkało się wielu młodych, obiecujących chłopców, z których być może wyrosną w przyszłości olimpijczycy. Czy jednym z nich będzie mały brzdąc Paweł Jaskółka, który zdecydowanie wygrał turniej w kategorii do lat 13, a który trenuje dopiero od 10 miesięcy? Trener Wcisło uważa, że jest

to talent, jaki pojawia się raz na kilka lat.

W poszczególnych kategoriach zwyciężyli:

### juniorzy:

1. Bogdan Czyżycki (bez porażki), 2. Artur Samek, 3. Wiesław Leśniak (wszyscy Wanda);

### juniorzy młodszy:

1. Andrzej Golik, 2. Robert Fio (obaj Wanda), 3. Cybul (KSOS);

### młodzicy:

1. Paweł Jaskółka (Wanda), 2. Kurek (Korona), 3. Sylwester Galas (Wanda).



Czy Pawełek Jaskółka (drugi od lewej) będzie następcą Grubbysa?